

Śpiewak Śląski



Rok założenia 1920

Rok LV Nr 3 (417) 2016

– Państwo... z Tarnowskich Gór?

– Tak. To my... Dzień dobry...

– Freschi? Wypoczęci?

Szczęśliwie mało kto dostrzegł haczyk ukryty w ostatnim pytaniu.

Niedokończone nocne fantazje przeradzają się w niewypowiedziane głośno pragnienie: „Oj pospałoby się jeszcze”. Dają też o sobie znać uczucia niepokoju: „Jak będzie?, czy damy radę?, oby tylko nie wyszła z tego jakaś kompromitacja!”

Po dwunastu godzinach od tej początkowej sceny, tarnogórski chór „Fresco” ląduje w znanym katalońskim kurorcie Lloret de Mar. Przyjechał tu, by wziąć udział w

VI Festiwalu i Konkursie Chóralnym „Cançó Mediterrània” Lloret de Mar – Barcelona 2016

W tym roku do konkursu zgłosiły się 22 chóry z 10 krajów. Łącznie wzięło w nim udział około 800 osób.



Chór „Fresco” z Tarnowskich Gór
zaśpiewał w Katedrze św. Eulalii
w Barcelonie

Więcej wewnątrz numeru

W numerze:

SŁOWO REDAKTORA

Jak jo chodził do szkoły... 3

PRZEDSTAWIAMY

Laureaci XXI Międzynarodowej Nagrody
im. S. Moniuszki 2016 4

WYDARZENIA

Święto Zaolzia 8

Z ŻYCIA OKRĘGÓW

A w Okręgu Rybnickim się dzieje... 9

Aktywne „Echo” z Radlina 10

Nie byłam, nie widziałam opisać
muszę... 11

Towarzystwo Śpiewacze „Dzwon”
zagościło na Ukrainie 13

TEMAT NUMERU

VI Festiwal i Konkurs „Cançó
Mediterrània” Lloret de Mar –
Barcelona 2016 15

POETYCKI KĄCIK „ŚPIEWAKA”

Z tomiku *Wobec życia bezradna:*
Śpiewaj duszo moja w chórze
Jesień
Serce Mietka 25

ROZMAITOŚCI

Pieśni chóralskie masowego rażenia 26

Śpiewy wyznawców przed i po chrzcie
Mieszka I 27

Piosenki Starszych Panów na głosy
mieszane 28

Słownik w muzyce 29

WIADOMOŚCI SPRZED LAT 30

WSPOMNIENIE

Uleciała w anioły, by dalej śpiewać!
Śp. Marta Hoła 31

W SKRÓCIE 32

Minął wrzesień, jest już jesień

Ech, kręci się w oku łza...

Na jesienny smuteczek,

Na katar i na chrypkę

Najlepszym antidotum

Lektura jest –

„Śpiewaka”



Śpiewak Śląski

– kwartalnik Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z siedzibą w Katowicach. Związek nasz jest spadkobiercą Związku Śląskich Kół Śpiewaczych założonego w 1910 roku. Pismo zaczęło się ukazywać w roku 1920. Nr 3 (417) 2016 przygotował do druku redaktor prowadzący – Andrzej Wójcik. Redakcja techniczna – Grzegorz Swoboda. Adres redakcji: 40-015 Katowice, ul. Francuska 12, tel./faks 32/259-90-39, e-mail: slaskschio@gmail.com.

Wszystkie materiały zamieszczone w „Śpiewaku Śląskim” pozyskiwane są od Autorów na warunkach honorowych. Materiały do publikacji przyjmowane są wyłącznie w formie korespondencji elektronicznej (dnajow@gmail.com) lub pocztą (dyskietka z tekstem, zdjęciami i wydruk).



Śląskie.
Pozytywna energia

Numer 3 (417) 2016 wydano dzięki środkom otrzymanym z funduszy Samorządu Województwa Śląskiego, Urzędu Miasta Katowice, Urzędu Miasta Chorzów, Urzędu Miasta Piekary Śląskie, Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz wkładu wolontariuszy, pracy społecznej członków SZChO



Jak jo chodził do szkoły...

Szkoła. Dla jednych buda, dla innych świątynia wiedzy i umiejętności. Tak dawniej zwykło się mawiać. Jak jest dzisiaj? Nie wiem. Mój szkolny czas dawno się skończył. Nie nadążam za prędkimi zmianami w języku i obyczaju. Chyba, że z zadyszką, zwiastunem zawału, którego jak dotąd szczęśliwie udało się uniknąć.

Funkcje kapłańskie w świątyniach wiedzy i umiejętności spełniają nauczyciele zwani belframi lub psorami. Zasługą belfrów jest przygotowywanie opornych adeptów do trudów życia i spełniania się w obranej dziedzinie.

Dawniej większość *belfrów-psorów* posługiwała się łaciną i greką na poziomie wyższym niż elementarny. Wg wzorów klasycznych dbali, by sprawowane przez nich obrzędy dawały efekty trwałe i możliwie najlepsze. Świadomi byli kary grożącej temu, „kto by złą pieśń zaśpiewał” (*malum carmen incantassit*), jak to przewidziano w ułożonym przez Rzymian w V wieku przed Chrystusem prawie dwunastu tablic (*Lex duodecim tabularum*). Wzbudzający lęk starożytny przepis przywoływany bywał, gdy adept nie dość starannie przygotował się do lekcji!

Takim „straszakim” posługiwała się – lecz tu pamięć niepewna – między innymi „pani Ela” Jasiokowa z Ligoty, której talent pedagogiczny, temperament i wielka wyobraźnia twórcza dla autora *Słowa* były nieocenionym wsparciem w stawianiu pierwszych kroków w świecie muzyki. Późniejszy rozwój tej elementarnej sprawności dokonał się w Gliwicach przy udziale m.in. Zbigniewa Wojnarowskiego, Ireny Zacharyasiewiczowej „Zetki”, Norberta G. Krocza.... Praca przez nich wykonana umożliwiła podjęcie studiów w katowickiej uczelni zwanej dziś Akademią Muzyczną z plejadą wielkich, życzliwie usposobionych, wymagających i nie mniej wyrozumiałych artystów-pedagogów jak m.in. profesorowie Jan Gawlas, Franciszek Ryling, Leon Markiewicz, Henryk. M. Górecki, Witold Szalonek, Józef Świder...

Każdy jest ogniwem w wielopokoleniowym łańcuchu relacji mistrz-uczeń. Bycie na przykład uczniem H.M. Góreckiego włączało w krąg oddziaływań Jego Nauczycieli. Uwzględniwszy skierowaną w przeszłość strzałkę czasu w ów łańcuch edukacyjnych powiązań (z pewnym uproszczeniem) wpisać wypada tak znakomitych muzyków i pedagogów, jak: Bolesław Szabelski, Karol Szymanowski, Zygmunt Noskowski, Stanisław Moniuszko, Carl F. Rungenhagen, Carl F. Zelter (przyjaciół Goethego, organizator w 1809 roku tzw. Liedertafel – chórów męskich, uprawiających śpiew jako rozrywkę „przy stole biesiadnym”)...

Kto takim rodowodem może się pochwalić z pewnością jest „kims”, kto – *terozki stary* – wspominając dawne lata nuci sobie znaną śpiewkę *Jak jo chodził do szkoły*... Oczywiście *mogymy śpiewać do kupy razem, nojlepij w chórze*:

♩ = 96

Jak jo cho-dził do szko-ły, u - czy - ly mnie re - chto - ry: je - den dwa,

6

trzy - sty - ry to są pię - kne li - te - ry, li - te - ry.

*Jak jo chodził do szkoły,
Uczyły mnie rehtory:
Jeden, dwa, trzy, styry,
To są piękne litery.*

*Jak jo chodził do szkoły,
Uczyły mnie rehtory:
Piwo pić, w karty grać
I z dziouchami tańcować*

*Terozki jo jest stary
I po nocach mom mary.
Tęskno mi do szkoły
Kaj uczyły rehtory.*

Laureaci XXI Międzynarodowej Nagrody im. S. Moniuszki 2016

Wyboru tegorocznych laureatów dokonała w dniu 7 września br. Kapituła Międzynarodowej Nagrody im. S. Moniuszki spośród propozycji związków i stowarzyszeń śpiewaczych działających na Śląsku po obu stronach granicznej Olzy w ramach organizacyjnych struktur Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej, Oddziału Bielskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz Unii Chórów Czeskich w Ostrawie. W posiedzeniu Kapituły pod przewodnictwem ks. prof. Antoniego Reginka uczestniczyli: Roman Warzecha i Andrzej Wójcik (ŚZChiO Katowice), Krzysztof Przemek i Jadwiga Sikora (Oddział Bielski PZChiO), Eva Burianowa i Dobroslava Kusáková (Unia Chórów Czeskich z Ostrawy) oraz Tomasz Piwko (Sekcja Śpiewaczo-Muzyczna PZKO, Czeski Cieszyn).

Po zapoznaniu się z kandydaturami i przedstawionymi opiniami w wyniku głosowania Kapituła jednomyślnie udzieliła rekomendacji następującym kandydatom do Międzynarodowej Nagrody Prezy-

denta Miasta Katowice im. S. Moniuszki: Irena Małysz (PZKO), Jerzy Maślanka (Oddział Bielski PZChiO) oraz Krystian Dziuba, Elżbieta Krusz, Kazimierz Tulaja, Jan Tlatlik, Chór Mieszany „Halka” w Kozłowej Górze (ŚZChiO). Równocześnie postanowiono, że statuetki Nagrody wręczone zostaną jej kawalerom w dniu 8 października br. podczas galowego koncertu Drugiego Ogólnopolskiego Festiwalu Chóralnego „Cantus” im. J. Świdra w sali koncertowej Akademii Muzycznej w Katowicach.

Przypomnijmy:

Fundowana przez Prezydenta Miasta Katowice dra Marcina Krupę statuetka Międzynarodowej Nagrody im. Moniuszki jest nie tylko cenną pamiątką zaszczytnego wyróżnienia, ale i zobowiązaniem do podtrzymywania i upowszechniania tradycyjnych, patriotycznych i kulturowych wartości, na których oparta jest działalność bratnich, czeskich i polskich związków śpiewaczo-muzycznych.

(red.)

Irena Małysz

„Pani Irena mogłaby rozdawać przepisy na to, co robić, by szczęście nas nie omijało. Nikt by nie pomyślał, iż wieloletniej dyrygentce Chóru Mieszanego „Zgoda” stuknie za dwa lata osiemdziesiątka. Ponadto oprócz „Zgody” od dwudziestu lat prowadzi Chór Parafialny Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburgskiego Wyznania i jeszcze duet parafialny”.

Tyle z czerwcowego wydania miesięcznika „Zwrot” wydawanego przez Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Republice Czeskiej. Ciąg dalszy jest rozmową, którą z zasłużoną dyrygentką przeprowadziła Emilia Świder.

Na pytanie o początek swej muzycznej przygody pani Irena odpowiedziała:

„Zawsze podobała mi się gra na fortepianie i już jako dziecko chciałam nauczyć się na nim grać. Rodzice mi to umożliwili...”

Irena Małysz sama siebie określa mianem „dyrygenta-amatora”. Ma



jednak w tej dziedzinie ogromne doświadczenie. Nie mały jest także Jej dorobek. Cieszy się zasłużonym uznaniem i autorytetem.

Rozpoczęła swą karierę od lekcji śpiewu prowadzonych z dziećmi w la-

tach 1958–1960 w Bystrzycy. Po tych pierwszych doświadczeniach muzycznych ukończyła kursy dyrygenckie organizowane przez Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne PZKO w Czeskim Cieszynie. Zdobyte kwalifikacje umożliwiły podjęcie pracy nauczycielki wychowania muzycznego w wyższych klasach polskiej szkoły podstawowej w Trzyńcu-Tarasie. Kolejnym etapem awansu zawodowego tegorocznej laureatki Międzynarodowej Nagrody im. S. Moniuszki było pełnienie funkcji dyrektorki wspomnianej szkoły.

„Oczywiście prowadziłam też zespołiki, chóry liczące nawet czterdzieścioro dzieciaczek [...] I tak się jakoś złożyło, że w roku 1986 uproszono mnie, żebym dyrygowała chórem mieszanym, który właśnie założyliśmy u nas w Trzyńcu-Kanadzie” – wspomina pani Irena.

Na dorobek trzydziestoletniej pracy Ireny Małysz z Chórem Mieszanym „Zgoda” w Trzyńcu składa się 1158 prób, 220 przyswojonych utworów i 314 występów. Wspomnieć tu wy-

pada również zawiązaną przed 28 laty przyjaźń i wspólne występy z Chórem „Lutnia” z Zabrze-Pawłowa, a także „wspaniałe koncerty w Polsce” – w Toruniu, Żelazowej Woli, Libiążu, przy tętnie solankowej w Dębowcu...

Jerzy Maślanka

O Jerzym Maślance, tegorocznym laureacie Międzynarodowej Nagrody im. S. Moniuszki, reprezentancie bielskiego środowiska śpiewaczego mówi się: kompetentny, merytoryczny, odpowiedzialny i obowiązkowy. Wykonuje swoją pracę bardzo solidnie.

Jerzy Maślanka urodził się w 1938 roku. Od szesnastu lat jest członkiem Zarządu Oddziału Bielskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Pełni funkcję sekretarza w Komisji Odznaki Honorowej. Opiniuje wnioski składane przez zarządy chórów i orkiestr o przyznanie odznak honorowych I,

W sobotę 15 października odbędzie się rocznicowa uroczystość trzydziestolecia chóru „Zgoda”. Irena Małysz, jego współzałożycielka i dyrygentka powitana zostanie na niej jako laureatka prestiżowej Nagrody. Będą za-

pewne gratulacje i życzenia... „Śpiewak Śląski” już teraz, na swój sposób je składa i wita Panią Irenę w zacnym gronie posiadaczy statuetki wzorowanej na katowickim pomniku Stanisława Moniuszki.

II i III stopnia z okazji jubileuszy. Prowadzi korespondencję z Zarządzeniem Głównym PZChO w Warszawie odnośnie akceptacji wniosków dotyczących przyznania Odznaki Honorowej IV i V stopnia dla wybitnych działaczy chórów i orkiestr.

W latach od 2000 do 2015 bardzo aktywnie uczestniczył w pracach organizacyjnych cyklicznych imprez realizowanych przez Oddział Bielski PZChO – Festiwalu Chórów „Gaude Cantem”, Festiwalu Orkiestr Dętych Złota Trąbka i Festiwalu „Spotkania z Kolędą”.

Działalność w społecznym ruchu muzycznym rozpoczął w 1956 roku

jako śpiewak w chorze mieszanym Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Findera w Bielsku-Białej. W 1990 roku został członkiem chóru „Zew” przy Cechu Rzemiosł Różnych w Bielsku-Białej. Aktywny w pracach zarządu chóru „Zew” jako sekretarz w latach (1990–1994) i jako prezes w latach (1994–2013) obecnie jest członkiem wspierającym zespołu działającego przy parafii Opatrzności Bożej w Bielsku-Białej.

Za swoją działalność społeczną Jerzy Maślanka został uhonorowany Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Złotą Odznaką Honorową z Wieńcem Laurowym PZChO.

Krystian Dziuba

„Jeśli lubisz śpiewać pod prysznicem czy w gronie przyjaciół przy ognisku, jeśli lubisz jeździć po Polsce i Europie oraz przebywać wśród ludzi i robić coś dla innych – to masz predyspozycje aby zostać chórzystą!”

Taką zachętę w internetowej zakładce Chóru Męskiego „Echo”-Biertułtowy z Radlina mógł wymyślić i zamieścić tylko bardzo zaangażowany śpiewak. Ktoś, kto obdarzony jest ponadto wyobraźnią i nieprzeciętnym zmysłem organizacyjnym.

Taką osobą w wymienionym chorze i w Okręgu Wodzisławskim Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr jest Krystian Dziuba – działacz znany, cieszący się autorytetem i szacunkiem całego środowiska. Przed rokiem, podczas obchodu 95-lecia Okręgu Wodzisławskiego SZChO „Za zaangażowanie i oddanie sprawom społecznym” otrzymał List Gratulacyjny Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Krystian Dziuba związany jest z ruchem śpiewaczym od 1962 roku (chór „Dzwon” w Rybniku-Paruszowcu). W połowie lat osiemdziesiątych ub. wieku stał się aktywnym śpiewakiem



i działaczem chóru męskiego „Echo”-Biertułtowy w Radlinie. W zarządzie tego zespołu od 1988 roku pełnił funkcje sekretarza, bibliotekarza i wiceprezesa; od 1995 roku jest prezesem zarządu zespołu. Od 2005 roku kieruje także pracą Okręgu Wodzisławskiego – jednego z najaktywniejszych ogniw Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr (wcześniej był jego wiceprezesem). Dzięki pasji i niespożytej energii prezesa Okręg szczyty się takimi przedsięwzięciami, jak m.in. Przeglądy Chórów Okręgu Wodzisławskiego zamie-

nione w 2010 roku na Festiwal Pieśni Śląskiej im. Józefa Pieczki, Turnieje Chórów im. M. Łunarskiego (od 1989 r.), Wodzisławskie Spotkania Kolędowe (od 1995 r.), Eliminacje Okręgowe Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat”, Niedzielne Koncerty Kolęd, Koncerty Pieśni Maryjnych... Wspomnieć tu także trzeba znakomitą współpracę z Wodzisławskim Centrum Kultury, Miejskim Ośrodkiem Kultury w Radlinie, Wodzisławskim Teatrem Ulicy oraz Urzędami Miast i Gmin Powiatu Wodzisławskiego.

Krystian Dziuba jest od wielu lat aktywnym członkiem Zarządu Głównego SZChO oraz współpracownikiem i korespondentem „Śpiewaka Śląskiego”. Poświęcone m.in. ruchowi śpiewacemu teksty zamieszcza ponadto w „Nowinach” (rybnickich i wodzisławskich), „Gwar-ku” i „Przeglądzie Kopalnianym”.

Krystian Dziuba lubi „przebywać wśród ludzi i robić coś dla innych”. Od teraz jest członkiem elitarnego klubu laureatów Międzynarodowej Nagrody Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki. Zaczemu Druhowi prestiżowego wyróżnienia w imieniu czytelników gratuluje także redaktor „Śpiewaka Śląskiego”. ►

► Elżbieta Krusz

– To „Harmonia” znalazła mnie. Wychowywałam wtedy czwórkę małych dzieci. Po śmierci Mieczysława Dzieńdziela zarząd chóru odwiedził mnie i zaproponował poprowadzenie zespołu. Po latach okazało się, że wieloletni dyrygent „Harmonii”, gdy był już chory, wskazał mnie chórzystom. Oni odebrali to jako jego testament. Przyjechali do mnie, choć nikt z nich mnie wtedy nie znał.

Tak, wg opowieści zanotowanej w 2008 roku przez dziennikarza „Gościa Niedzielnego”, w 1994 roku zaczęła się trwająca do dziś muzyczna przygoda Elżbiety Krusz z mikołowskim chórem „Harmonia”.

Tegoroczna laureatka Międzynarodowej Nagrody im. S. Moniuszki przeszła przez wszystkie szczeble edukacji muzycznej – od muzycznego przedszkola po Akademię Muzyczną im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Ukończyła Wydział Wychowania Muzycznego w klasie dyrygentury prof. Napoleona Siessa i prof. Jana



Wojtacy. W latach 1978–1982 była pedagogiem w przedszkolach i szkołach podstawowych. Współpracowała także z Zespołem Pieśni i Tańca „Dąbrowiaczy” w charakterze akompaniatora. W kwietniu 1983 roku rozpoczęła pracę w Państwowej Szkole Muzycznej im. St. Moniuszki w Katowicach, a później także w Szkole Muzycznej im. M. Karłowicza. W 1991 roku podjęła pracę w Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach jako artystka chóru i pracuje tam nadal.

Do repertuaru mikołowskiej „Harmonii” wprowadziła wielkie dzieła wokально-instrumentalne, m.in.: *Litanie Ostrobramską* Moniuszki, *Requiem c-moll* Haydna, *Mszę Koronacyjną* Mozarta...

Elżbieta Krusz, wiemy to z całą pewnością, wciąż przekracza granice możliwości. W różnych miejscach można ją spotkać. Albo usłyszeć w słuchawce telefonu. Robi to, co kocha, co daje wyniki i zadowolenie. Cierpliwa i wyrozumiała nie zraża się chwilowymi trudnościami. W roku dwudziestolecia pracy z mikołowską „Harmonią” wyróżniona została Odznaką Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, nadaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Z następczynią Mieczysława Dzieńdziela, „posiadającą iskrę Bożą” chórmistrzynią „Harmonii”, z Jej ukochanymi mikołowskimi śpiewakami cieszymy się, że kolejnym Jej wyróżnieniem staje się Międzynarodowa Nagroda Prezydenta Miasta Katowice i symbolizująca ją statuetka S. Moniuszki.

Jan Tlatlik

Wiadomo, że autorytetu opartego na doświadczeniu, rozeznaniu i dobrym kontakcie ze środowiskiem nie buduje się z dnia na dzień. Muzyczny autorytet Jana Tlatlika zaczął kształtować się... przed siedemdziesięciu laty. Wówczas, jako dorastający piętnastolatek był już członkiem chóru „Harmonia” w Chorzowie. Grał też w dwudziestopięciuosobowym zespole symfonicznym. Zarażony muzyczną pasją w latach 1954–1955 odbył kurs dyrygentów zorganizowany przez śląski związek śpiewaczy we współpracy z ówczesną Państwową Wyższą Szkołą Muzyczną w Katowicach. Po ukończonym kursie, będąc zastępcą dyrygenta w chorze „Harmonia”, podjął się prowadzenia chóru przy Polskim Związku Niewidomych w Chorzowie



oraz chóru przy Zakładach Chemicznych „Hajduki” w Chorzowie Batorym.

Po przeprowadzce do Strzybnicy w 1986 roku założył chór mieszany

„Angelus”. W 1992 dzisiejszy laureat Międzynarodowej Nagrody im. S. Moniuszki założył chór mieszany przy Stowarzyszeniu Społeczno-Kulturalnym ludności pochodzenia niemieckiego w Zbrośławicach. Jan Tlatlik jest także inicjatorem i organizatorem polsko-niemieckich dni kultury w Tarnowskich Górach. Jego pasją jest nie tylko muzyka i śpiew. Pochłania go także historia; potrafi godzinami opowiadać o drewnianych kościółkach powiatu tarnogórskiego i o przebiegających przez tę ziemię szlakach kolejowych.

Za całokształt pracy kulturalnej 25 stycznia 2002 roku otrzymał nagrodę Burmistrza Tarnowskich Gór. Przed rokiem obchodził 60-lecie pracy dyrygenckiej. W listopadzie 2010 roku mgr inż. Jan Tlatlik otrzymał dyplom Herolda Śpiewactwa i Muzykowania na Górnym Śląsku.

Kazimierz Tulaja

Jest magistrem ekonomii, od 1951 roku śpiewakiem chóru „Lutnia” w Pszczynie. Już jednak w szkole podstawowej, a następnie jako uczeń Liceum Rolniczego w Pszczynie śpiewał solo lub z kolegą w duecie oraz w szkolnym chorze. Wcześniej ujawni-

one zamiłowania wokalne doprowadziły młodego adepta do podjęcia nauki śpiewu solowego w Szkole Muzycznej im. M. Karłowicza w Katowicach. Po jej ukończeniu, jako solista-śpiewak, nawiązał współpracę z Pszczyńską Orkiestrą Symfoniczną – zespołem wprowadzie amatorskim, lecz zasilanym zawodowymi instru-

mentalistami z orkiestry Opery Śląskiej w Bytomiu. Obdarzony dźwięcznym głosem tenorowym prezentował się w ariach operowych i operetkowych oraz w repertuarze pieśniarskim.

Jako śpiewak chóru „Lutnia” angażował się w prace związane z funkcjonowaniem zespołu. Opracowywał

informacje o chórze, sporządzał niezbędne dokumenty, prowadził choralne imprezy, udzielając wywiadów i redagując teksty przeznaczone do publikacji prasowych, utrzymywał kontakty z mediami. Biegła znajomość języka niemieckiego umożliwiała tegorocznemu laureatowi Międzynarodowej Nagrody podtrzymywanie chóralskich kontaktów polsko-niemieckich.

Kazimierz Tulaja pełnił w pszczyńskiej „Lutni” funkcję wiceprezesa zarządu. Od pięciu kadencji przewodniczy Komisji Rewizyjnej chóru. Przez dwanaście lat pełnił także funkcję przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej Śląskiego Związku Chórów

i Orkiestr w Katowicach. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką „Zasłużony w rozwoju Województwa Katowickiego” uhonorowany jest także Nagrodą Burmistrza Pszczyny w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury (2006), Godnością Herolda Śpiewactwa Śląskiego (2012), Odznaką Honorową Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr Złotą z Brylantem (2013), dyplomem za nieprzerwaną działalność społeczną w amatorskim ruchu śpiewaczym w Chórze „Lutnia” w Pszczynie, nadanym przez Zarząd Chóru.



Chór Mieszany „Halka” Kozłowa Góra z Piekar Śląskich

Chór Mieszany „Halka” Kozłowa Góra z Piekar Śląskich obchodzi w tym roku swoje stu pięciolecie. Założony został w roku 1911. W latach powojennych był Zespołem Pieśni i Tańca upowszechniającym te formy artystyczne na niezliczonych koncertach w całym kraju, m.in. uczestniczył w Dożynkach Centralnych, i tak zwanych Świętach Młodości.

Na repertuar chóru składa się bogaty wybór utworów świeckich, sakralnych i ludowych, a także opracowań muzyki rozrywkowej.

„Halka” zawdzięcza swoje sukcesy artystyczne wspieranemu dyrygentom,

jak Józef Mitas, Józef Nowak, Aleksandra Poniszowska. Od roku 2013 chórem dyryguje Nina Guzy – absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach.

Zespół daje w ciągu roku około dwudziestu koncertów w kraju i za granicą. Występuje w tradycyjnych strojach śląskich. Dużą wagę przywiązuje się do współpracy z innymi chórmi. Zaowocowało to zaproszeniami do udziału w międzynarodowych festiwalach i koncertach zagranicznych. Oklaskiwano „Halkę” na międzynarodowych imprezach w Warszawie, Krakowie, Rybniku, Jastrzębiu-Zdroju, dwukrotnie w Budapeszcie, na Międzynarodowym

Festiwalu Folklorystycznym w Pradze, podczas występów w Belgii, we Francji i kilku innych krajach.

Chór „Halka” Kozłowa Góra z Piekar Śląskich w uznaniu dokonań udekorowany został m.in.: Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, Złotą Odznaką Honorową za Zasługi dla Województwa Śląskiego, Złotą Odznaką Honorową Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z Wieńcem Laurowym oraz wyróżniony Nagrodą im. Wawrzyńca Hajdy, przyznawaną przez miasto Piekary Śląskie za osiągnięcia w dziedzinie kultury.



Na podstawie udostępnionych materiałów oraz informacji własnych notki opracował: andwoj

Święto Zaolzia

Jest taki dzień, w którym Polacy zamieszkali na czeskim Zaolziu łączą się szczególnie. Ten czas to „Gorolski Święto” – wielka folklorystyczna impreza, od 26 lat wieńcząca Tydzień Kultury Beskidzkiej.

Tytuł imprezy krystalizował się od wielu powojennych lat, aż ostatecznie przybrał aktualną nazwę „Górolski Święto”. Pierwotnym zamiarem działaczy, zgrupowanych w jabłonkowskim zespole ludowym „Gorol”, było podtrzymywanie oraz krzewienie kultury góralskiej wśród polskiej ludności zamieszkującej na południe od granicznej Czantorii.

Święto co roku wzbogacało się o nowe formy; z lokalnej, jednodniowej imprezy rozrosło się do trzech dni. Tradycyjnie ma miejsce w weekend w połowie sierpnia. W tym roku jego wielki finał odbył się w niedzielę czternastego sierpnia w urokliwym Lasku Miejskim i zgromadził na widowni tysiące osób. Prestiż „Gorolskiego Święta” podnoszą honorowi goście z czeskiej i polskiej strony, reprezentujący centralne i lokalne władze.

Wystąpić na „Gorolskim Święcie” to dla wykonawców wyróżnienie. Na wielkiej estradzie pokazują się najlepsze zespoły folklorystyczne Zaolzia, a także zespoły zaproszone. Dzięki współpracy z polskimi organizatorami Tygodnia Kultury Beskidzkiej wielką atrakcją stały się występy ze-

spółów ludowych dosłownie z całego świata. Wystarczy wspomnieć tak egzotyczne kraje, jak Egipt, Meksyk czy Izrael. Częstymi bywalcami jabłonkowskiej imprezy były i są zespoły folklorystyczne z Europy środkowo-wschodniej. Przed laty wydarzeniem artystycznym (na pięćdziesiątym „Gorolskim Święcie”) był koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” z udziałem jego twórcy, Stanisława Hadyny – notabene pełnej krwi Zaolzianina. Wtedy też padł rekord frekwencji: Lasek Miejski w Jabłonkowie wypełnił 27 tysięcznym tłum. Ale „Gorolski Święto” to nie tylko występ. W tegoroczny piątek, pod nazwą „Niejny z naszi dzichty” odbył się m.in. przegląd tradycyjnych instrumentów ludowych, kapel, śpiewaków i gawędziarzy. Uczestniczyli w przeglądzie również wykonawcy bardzo młodzi (dzieci i młodzież). Ubogaceniem imprez tego dnia był występ zespołu Crvena Stijena z Czarnogóry, a także muzykowanie przy wiatrce. Strawę dla ducha w czasie tych dni przygotowała kawiarenka „Pod Pegazem”, grupująca lokalnych ludzi pióra i słuchaczy, miłośników literatury. Okrasę sobotniego dnia stanowił występ muzykantów na trombaitach z Nimnicy na Słowacji, zespołów Salony z Chorwacji, z Guadalajary z Meksyku, Kollaravci ze Starej Lubowni na Słowacji oraz znakomity występ Węgrów z Mórahalom.

Niedzielne przedpołudnie to przede wszystkim wspaniały korowód, złożony z wozów alegorycznych imitujących różne czynności rolnicze, zespołów zaolziańskich i zagranicznych, poprowadzony – jakże inaczej! – przez hetmana na siwku. Korowód poprzedziła msza ekumeniczna w miejscowym kościele. Do historii Święta przeszli tak wybitni dla Zaolzia gawędziarze, jak Władysław Niedoba – słynny Jura spod Grónia, a ostatnimi czasy Tadeusz Filipczyk. Co ważne, wspaniałe władający miejscową gwarą.

Nieodłącznym zawołaniem w czasie przejścia korowodu, a również na estradzie stały się, coraz to powtarzane okrzyki „Ho, ho, ho!”.

Zacnych gości oraz widowni w Lasku Miejskim przywitał znakomity chór męski „Gorol” – wokalna ozdoba Gorolskiego Święta, *de facto* jego twórca przed laty. Szczególną uwagę w czasie niedzielnych występów zwrócili – zdaniem niżej podpisanego – artyści z Węgier, świetne zespoły „Olza” z Czeskiego Cieszyzna, zaolziańska „Bystrzyca” i rewelacyjny małego gawędziarz, Tadeusz Trzaskalik.

Ważnym elementem Gorolskiego Święta były imprezy towarzyszące: pokaz oraz warsztaty rzemiosła i rękodzielnictwa, rajd turystyczny „O kypce Macieja”, bieg przełajowy „O dzbanek mleka” i mecz piłki nożnej. Dodatkową atrakcją wielkiej im-

prezy były polskie stoiska z zaolziańskich wsi z regionalnymi daniami, tudzież napitkami, jak np. stryki (placki ziemniaczane – palce lizać!), jelitka (krupnioki) z kapustą, czy smakowita miodula.

Aby plenerowa impreza była w pełni udana potrzebny był jeszcze atrybut w postaci pogody.

W tym roku słońeczka nie brakło, toteż było wspaniale. Oczywiście to przełożyło się na znakomitą frekwencję.

Za rok Gorolski Święto obchodzić będzie swoje siedemdziesiąciolecie.

I znów będzie się działo!

Tekst i foto: Jan M. Dyga



W tanecznym korowodzie...

A w Okręgu Rybnickim się dzieje...

Ani się obejrzelismy, i oto przeminał okres bożonarodzeniowy z nim liczne koncerty kolędowe. Za nami też okres Świąt Wielkanocnych i radosnego śpiewania *Alleluja żyje Pan*. Jesień już teraz zaawansowana. Tylko patrzeć kolejnej zimy, kolejnego kolędowania...

Czas, który minął był i dla nas bardzo pracowity. Wskazuje na to nieco może w stosunku do kalendarza imprez spóźniona retrospekcja.

Chóry Okręgu Rybnickiego jak co roku przygotowywały się do ważnych koncertów organizowanych przez okręg i poszczególne zespoły. Dwudziestego czwartego kwietnia po raz dwudziesty piąty urządzaliśmy koncert pieśni sakralno-eucharystycznej im. ks. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego. W kościele p.w. Opatrzności Bożej w Gaszowicach, gdzie współorganizatorem wieczoru był zarząd chóru „Bel Canto” wystąpili: Zespół „Singers” z Pieców (dyr. Katarzyna Brachaczek), Chór „Bel Canto” z Gaszowic (dyr. Janusz Budak), Chór „Harmonia” z Jęmkowic (dyr. Dorota Fukała-Wołczyk), Chór „Słowiczek” z Popielowa (dyr. Dorota Fukała-Wołczyk). Na zakończenie koncertu w Gaszowicach połączone chóry pod dyktando Janusza Budaka wykonały pieśń *Wszystkie Trony Niebieskie*. Podobny koncert współorganizowany przez zarząd chóru „Seraf” odbył się w Rybniku. W kościele Ojców Franciszkanów p.w. św. Józefa Robotnika zaśpiewały następujące zespoły: Chór „Gloria” z Żor (dyr. Salomea Gryman), Chór im. A. Mickiewicza z Niedobczyc (dyr. Wacław Mickiewicz), Chór „Regina Apostolorum” z Rybnika (dyr. Zyglinia Lampert – Raszyńska), Chór „Seraf” z Rybnika (dyr. Żaneta Wojacek). Na zakończenie tego koncertu połączone chóry pod dyktando Wacława Mickiewicza wykonały *Gaude Mater Polonia*.

Trzeciego Maja chóry Okręgu Rybnickiego w zgodzie z utrwaloną już tradycją narodowego święta wystąpiły w amfiteatrze parku im. H. Czempiela w Niedobczycach. Tu właśnie, w pięknej parkowej scenerii odbył się koncert pod hasłem „Cały Śląsk Gra i Śpiewa”. Pod kierunkiem dyrygenta

okręgowego Wacława Mickiewicza oraz honorowego dyrygenta Okręgu Jerzego Pogockiego chóry zaprezentowały między innymi trzy pieśni ludowe ze zbioru Juliusza Rogera, a także *Hymn Województwa Śląskiego*, *Mazurka 3 Maja*, oraz pieśń *Nasz Bałtyk* Feliksa Nowowiejskiego. Tego samego dnia na Rybnickim Kampusie wystąpił Chór Młodzieżowy „Bel-Canto” z Zespołu Szkół nr 1 im. Powstańców Śl. i Młodzieżowego Domu Kultury w Rybniku. Z orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Rybnickiej im. Braci Szafranków pod dyr. Grzegorza Mańkowskiego przedstawił pieśni związane z 95. rocznicą Powstania Śląskiego, między innymi: *Idą powstańcy na bój*, *Już zachodzi czerwone słończko* i *Od Bytomia bita droga*, które opracował młody kompozytor Marcin Jachim. Chór „Bel-Canto” pod dyr. p. Lidii Blazel-Marszolik przedstawił również pieśni związane ze świętem Konstytucji 3 Maja, takie jak *Mazurek 3 Maja*, *Polonez 3 Maja*, *Święta miłości kochanej ojczyzny*. Do ich śpiewania włączyła się licznie zebrana publiczność.

Ważnym wydarzeniem w życiu Okręgu Rybnickiego był dzień 14 maja. W Domu Kultury w Rybniku-Niedobczycach, odbyło się zaplanowane na ten dzień zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Naszymi gośćmi byli: Prezes ŚZChiO Roman Warzecha, Prezydent Rybnika Piotr Kuczera oraz dyrektor Domu Kultury w Niedobczycach Marian Wolny. Przewodniczącym zebrania został wybrany prezes Warzecha. Jak na każdym tego rodzaju zebraniu wysłuchaliśmy sprawozdań, a po głosowaniu zostało udzielone absolutorium ustępującemu zarządowi. Z dalszej pracy w Zarządzie Okręgu Rybnickiego zrezygnowali dotychczasowy prezes Kazimierz Bednorz, skarbniczka Helena Szymiczek oraz członek zarządu Alfred Mańka.

W związku z powyższym przewodniczący zebrania rozpoczął procedurę zgłaszania kandydatów na nowych członków władz okręgu. W wyniku podjętych postępowań od 14 maja 2016 roku Zarząd Okręgu pracuje w następującym składzie: prezes Ry-

szard Mazurek, zastępca prezesa Maria Kaczmarczyk, skarbnik Barbara Spandiel, sekretarz Rita Ferenc, Jadwiga Zarembo, Zyglinia Lampert – Raszyńska, Aleksandra Gleń, Kazimierz Bednorz, Piotr Goik, Józef Korbel – członkowie. Dyrygentem okręgowym pozostał nadal Wacław Mickiewicz. Wybrano również Komisję Rewizyjną, do której weszli: Daniela Merkel, Małgorzata Kuchta, Janusz Folgier. Przed zakończeniem obrad głos zabrał Prezydent Rybnika Piotr Kuczera. Zwrócił między innymi uwagę na to, jak ważne jest działanie na rzecz amatorskiego ruchu śpiewaczego. Podziękował wszystkim za trud pracy społecznej i udział w tworzeniu i wzbogacaniu dziedzictwa kultury w Rybniku i całym okręgu. Prezes Roman Warzecha w wolnych głosach omówił zadania podejmowane przez Zarząd Główny ŚZChiO, wskazał także na trudności i problemy związane z realizacją planu pracy. Zachęcił chóry do udziału w imprezach, konkursach i festiwalach organizowanych przez Zarząd Główny. Na zakończenie Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego jego przewodniczący udzielił głosu nowemu prezesowi Okręgu Rybnickiego.

W związku z przyjęciem wyboru do pełnienia tej funkcji podziękowałem delegatom za okazaną przychylność i zaufanie. Podziękowałem również druhowi Bednorzowi za wieloletnią pracę i pełnienie odpowiedzialnej funkcji prezesa okręgu, drużynie Szymiczek za pełnienie funkcji skarbnika oraz druhowi Mańce. Wraziłem nadzieję, że moje prawie trzydziestoletnie doświadczenie w pracy i działalności na rzecz amatorskiego ruchu śpiewaczego w Rybniku i okręgu będzie procentowało i pozwoli mi dobrze wykonywać wszystkie obowiązki. Zwracając się do nowych członków Zarządu Okręgu Rybnickiego podziękowałem za podjęcie pałeczki i wolę współpracy.

Nasze zebranie zakończyło się odśpiewaniem pieśni *Przyjaźń o bracia*.

Ryszard Mazurek –
prezes Okręgu Rybnickiego ŚZChiO

Aktywne „Echo” z Radlina

Na podhalańskim szlaku...

Kościelisko, Krzeptówki, Zakopane były miejscami, w których pod koniec sierpnia 2016 roku, chórzyści radlińskiego „Echa” zostawili swój śpiewny ślad. Utrwalił się on na pewno w „uszach i sercach” tych, którzy chóru słuchali i dziękowali za wspaniałe upiększenie mszy świętych.

Na przełomie sierpnia i września członkowie chóru wraz z małżonkami przebywali w sympatycznym zakopiańskim pensjonacie „Jastrzębia Turnia”. Dopisało wszystko – towarzystwo, pogoda, wspaniała atmosfera... Spełniły się nasze oczekiwania i wyjazdowe plany. Po raz kolejny będąc w Zakopanem chcieliśmy zaśpiewać w przepięknych, zabytkowych tamtejszych kościołach. Udało się. Zaśpiewaliśmy.

Pierwszy raz 28 sierpnia, w piękną słoneczną niedzielę w Kościelisku o godzinie jedenastej. Śpiewaliśmy w kościele parafialnym pw. św. Kazimierza Królewicza podczas mszy odpustowej z okazji rocznicy Podniesienia Relikwii św. Kazimierza, koncelebrowanej przez czterech księży przy wypełnionym do ostatniego miejsca kościółku i przestrzeni wokół niego. Nieczęsto można oglądać około czterdziestu przedstawicieli straży pożarnej (kobiety, mężczyźni i dzieci) w galowych mundurach pod wodzą wysokiego (wzrostem i rangą) dowódcy. Doliczyliśmy się także dwudziestu ośmiu pocztów sztandarowych pięknie prezentujących się na tle tłumnego zgromadzenia wiernych miesz-

kańców Kościeliska i okolic w strojach podhalańskich. Wśród tego wszystkiego nasze „Echo” występujące, jak zwykle, w garniturach. Byliśmy dumni i wzruszeni, gdy proboszcz parafii ks. Jacek Mola dziękował nam za upiększenie mszy św. i dany po niej koncert. W dowód wdzięczności każdy śpiewak otrzymał oprawiony w elegancką drewnianą ramkę wizerunek Matki Bożej Kościeliskiej.

Następnego dnia braliśmy udział w mszy św. odprawionej w południe w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na zakopiańskich Krzeptówkach. Serdeczne przyjęcie naszego chóru i umożliwienie śpiewania na mszy i po jej zakończeniu zostało przyjęte przez śpiewaków z wielką radością. Wykonaliśmy osiem pieśni. Sanktuarium na Krzeptówkach wybudowano jako *votum* za ocalenie życia papieża Jana Pawła II po zamachu w dniu 13 maja 1981. Głównym elementem sanktuarium jest kościół pw. Matki Bożej Fatimskiej wzniesiony w latach 1987–1992. Świątynia została konsekrowana przez Jana Pawła II siódmego czerwca 1997 roku w czasie VI pielgrzymki do Polski.

Nie obyło się również bez śpiewu w pensjonacie „Jastrzębia Turnia”. Ten koncert dedykowaliśmy naszym współmałżonkom i zdominowanemu przez kobiety personelowi. Podziękowaliśmy za stworzenie wspaniałej atmosfery i smaczne, urozmaicone „jedzonko”. Największy aplauz spotkał nas po wykonaniu naszego „hymnu”, pieśni *To śpiewa ECHO radliński chór...*

Cali i zdrowi powróciliśmy do swoich domów, zwiedziliśmy po drodze coraz piękniejsze, uzdrowiskowe miasto – Szczawnicę.

... w Republice Czeskiej...

W dniach 10 i 11 września 2016 roku, na zaproszenie naszych przyjaciół, chór „Echo” z powodzeniem występował w dwóch zaolziańskich miasteczkach. Pierwszego dnia był to Koncert Pieśni Sakralnej w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Św. w miejscowości Chuchelna. Udaliśmy się tam na zaproszenie starosty Chuchelnej Rudolfa Snehoty i dyrygentki chóru parafialnego Liány Vinklárkovej (zarazem solistka śpiewaczka w Sleském Divadle w Opawie). Koncert rozpoczął miejscowy chór trzema utworami: *Gloria* z *Missa brevis* Zdeňka Lukáša, *Ave Maria* Antonina Dworzaka, *Alleluja* Gordona Younga. My, jako goście, mieliśmy do dyspozycji czterdzieści minut. W tym czasie zaprezentowaliśmy urozmaicony program, na który składały się między innymi: *Kyrie*, *Gloria*, *Sanctus*, *Benedictus* z Mszy Wacława Lachmana, *Ave Maria* Bepi De Marziego, *Nie opuszczaj nas* Józefa Surzyńskiego, *Sancta Maria* Johanna Schweitzera, *O Niepokalana* Wiktora Pinkawy, *Pieśń do św. Barbary* W. Kolorza, *Gdy nam każe zjeżdżać los*, *Modlitwa w kościółku* Stanisława Moniuszki, *Tobie pojem* Gawriła Łomakija, *Wnijdę Panie* Giuseppe Verdiego, *Bogurodzica*. Długie i gromkie oklaski oraz wyrazy uznania świadczyły, że występ spodobał się słuchaczom.

Dodatkową atrakcją pobytu w Chuchelnej było zwiedzanie zabytków, jakie ostały się w tym małym, pięknym i przytulnym miasteczku. Zwiedziliśmy między innymi kaplicę pw. Św. Krzyża, którą zbudowano w latach 1902–1903, jako rodowe mauzoleum rodziny Lichnowsky. Pierwsza wzmianka o wsi Chuchelna pochodzi z 1349 roku, a rodzina Lichnowsky należała do najwyższej arystokracji pruskiej i austriackiej. Pełniła prestiżowe funkcje polityczne i dyplomatyczne. Zaistniała również na europejskiej scenie kulturalnej, szczególnie muzycznej i literackiej.

Następnego dnia, po raz trzeci



Po Mszy św. w kościele św. Kazimierza Królewicza w Kościelisku



Przed Mauzoleum rodu Lichnowskich w Chuchelnie

w tym roku chór męski „ECHO” odwiedził Stary Bohumin. Wziął udział w uroczystej mszy św. odpustowej kościoła pw. Narodzenia NMP. Wykonaliśmy stałe części z Mszy W. Lachmana oraz kilka innych pieśni sakralnych. Naszym śpiewem za lata współpracy dziękowaliśmy celebransowi. Wikariusz parafii o. Jan Bosko Wojas jest naszym serdecznym przyjacielem,

który po przeszło trzech latach posługi w Starym Bohuminie został przeniesiony do Jablunkova. Po mszy, jak zawsze u o.o. franciszkanów, było serdecznie i wesoło – po prostu rodzinnie. Szczególnie przy kawie i koczku spożywanym w towarzystwie uczestników odpustowej uroczystości – eleganckich pań i panów w strojach z różnych regionów Śląska.

...i u Piekarskiej Pani

Nie pierwszy raz radlińskie „Echo” broniło honoru Okręgu Wodzisławskiego ŚZChiO, jak to zdarzyło się 18 września podczas tegorocznej XII Pielgrzymki Chórów i Orkiestr Górnego Śląska do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich. Delegacja chóru i jego poczet sztandarowy jako jedyni uczestniczyli w pielgrzymce reprezentując Okręg Wodzisławski. Razem z innymi uczestniczyliśmy w uroczystej mszy św. celebrowanej przez ks. prof. Antoniego Reginka. Odprawiona ona została w intencji śląskich śpiewaków i muzyków. W godzinach popołudniowych odprawiono jeszcze różaniec na Placu Rajskim, przy Grobie Maryi i pięciu stacjach oraz Nieszpory. Szkoda tylko, że było nas tak mało!

Krystian Dziuba
prezes Okręgu Wodzisławskiego
ŚZChiO
prezes Chóru Męskiego
„Echo” – Biertułtowy

Nie byłam, nie widziałam opisać muszę...

Prowadząc kronikę staram się zapisywać wydarzenia w miarę szybko po koncercie, czy podróży, czyli póki jeszcze wszystko „w duszy gra”. Łatwiej wtedy opisać fakty i związane z nimi emocje. Dziś zatem trudniejsze przede mną zadanie, bo w tym roku nie pojechałam z chórem do Wiednia, tak więc nie byłam, nie widziałam, a opisać muszę. Postaram się zrobić to rzetelnie, opierając się na przekazie pośrednim, czyli relacjach chórzystów, filmikach i fotografiach. Od kilku lat podróż zaplanowana jest na trzy dni, przy czym piątkowy wieczór zawsze przeznaczony jest na wspólną zabawę przy ognisku, zmieniamy tylko tematykę „oprawy artystycznej”. W tym roku były to postaci z bajek czeskich – Hanka, Rumcajs, Cypisek, rusałki, Zwirek, skrzaty z „Mchu i Paproci” ale najważniejszy był Książę Pan (Stefan) i Księżna Pani (Monika), którzy przyjmowali skargi mieszkańców Jicina. Radości, śmiechu i dowcipu sytuacyjnego nie przekaze, ale zdjęcia mówią same za siebie. O tym, że nasz chór potrafi się bawić, nikogo nie muszę przekonywać.

SOBOTA. To już obowiązkowa wizyta w strefie bezcłowej, gdzie zakupy dawno już przestały być opłacalne, pozostała jedynie tradycja i atrakcja tego miejsca. A po obiedzie – spacer po Lechovicach, małej miejscowości, w której od lat zatrzymujemy się w drodze do Wiednia. Lechovice mają około 5 km² powierzchni i liczą około 430 mieszkańców, tak więc humory-

stycznie można powiedzieć, że wyjazd naszego chóru powoduje przez trzy dni dziesięcioprocentowy wzrost liczby mieszkańców.

NIEDZIELA. Po śniadaniu wyjazd w stronę Wiednia na uroczystości kolejnej rocznicy wiedeńskiej Victorii. W tym roku to już 333 rocznica.

A czy wiecie, że historia Kahlenbergu datuje się od roku 1101, gdy

mieszkający tam margrabia Leopold III Babenberg przeniósł swą siedzibę na sąsiednie wzgórze Leopoldsberg? W roku 1246 na Kahlenbergu osiedli Kanonicy Regularni i władali wzgórzem przez kolejnych 400 lat. W 1629 roku wzgórze przekazano Kamedułom. W latach 1629–1639, za aprobatą cesarza Ferdynanda zbudowano tu kościół pw. św. Józefa i klasztor. Niestety, w czasie wojny trzydziestoletniej (1618–1648), zakonników wygnano ze wzgórza, Szwedzi dokładnie je ograbili, a w lipcu 1683 roku Turcy spalili kościół i klasztor, tak więc msza przed bitwą wiedeńską odbyła się na zgłiszczach kościoła. W 1693 roku na Kahlenberg powrócili Kameduli. W ciągu kilkunastu lat odbudowali kościół, lecz w 1782 roku, wskutek kasaty zakonu musieli opuścić wzgórze. Ciekawostką jest, że uroczystościom poświęconym setnej Rocznicie Odsieczy przewodniczył król Stanisław August. Czwartego kwietnia 1906 roku aktem nadania Kahlenberg przekazano Polskiemu Zgromadzeniu Księży Zmartwychwstańców. ►

► Wiedeń, Kahlenberg 11 września 2016

NIEDZIELA. Początek mszy obwieszcza bicie dzwonów i *Gaude Mater* w wykonaniu naszego chóru, w tym czasie do kościoła procesją wchodzi dostojnicy Kościoła.

W tym roku mszy św. pontyfikalnej przewodniczył J.E. Arcybiskup Wiednia kardynał Christoph Schönborn, współkoncelebransem był oczywiście „gospodarz” świątyni ks. Krekora. Wśród gości zaproszonych na uroczystość był ambasador RP w Wiedniu Artur Lorkowski oraz minister ds. polityki kultury (nie wiedziałam, że mamy takiego ministra...) pan Wojciech Kolarski. Miłym akcentem było pozdrowienie w języku polskim skierowane przez biskupa Schönborna do uczestników mszy oraz Polonii austriackiej, dodatkowym zaś wyróżnieniem było zaproszenie naszej młodej chórzystki Roksany do kolejnego czytania przy ołtarzu.

Na temat uroczystości więcej nie napiszę, bo NIE BYŁAM, NIE WIDZIAŁAM, więc nie czuję. Wiem tylko, że chór został z wielką serdecznością zaproszony na uroczystości Odsieczy w przyszłym roku, zgodnie z życzeniem śp. rektora Smolińskiego i wolą obecnego proboszcza księdza Krekory.

Cóż, zacznijmy oszczędzać...

Wyjątkowy charakter miało końcowe błogosławieństwo krzyżem z relikwiami błogosławionego Marka z Aviano (Wenecja). To doskonale wykonana replika krzyża, którym bł.



Na Kahlenbergu w oczekiwaniu na rozpoczęcie Mszy św. Obok ustawionego już chóru w pełnym skupieniu dyrygent zespołu, Krzysztof K. Kaganiec

Marek błogosławił królowi Sobieskiemu, rycerstwu i wojsku przed bitwą wiedeńską.

Marek z Aviano (Karol Dominik Cristofori), to włoski kapucyn, wędrowny kaznodzieja, zwany „duchowym lekarzem Europy”. Pochodził z bogatej rodziny mieszczańskiej, kształcił się w szkole jezuickiej, przerwał jednak naukę, by zaciągnąć się do armii. W 1648 roku zatrzymał się w klasztorze kapucyńskim w Conegliano i tam pozostał. To właśnie on 12 września 1683 roku odprawiał mszę na Kahlenbergu, do której służył Jan III Sobieski. Zmarł 13 sierpnia 1699 roku w obecności cesarza Leopolda i jego żony Eleonory. Ciało pochowano

w krypcie kościoła Kapucynów w Wiedniu, obok grobów cesarskich.

Może trochę za dużo tu faktów historycznych, ale kiedy wie się nieco więcej o miejscu, w którym nasz chór śpiewa od 24 lat, tym przeżycia na Kahlenbergu stają się bardziej przejmujące, można spróbować cofnąć się myślą o 333 lata i puścić wodze wyobraźni. Nie jest to łatwe, przypomina bowiem, że wówczas były to zgłiszcza spalzonego przez Turków kościoła, a dziś stoimy w pięknym, choć małym kościele z przylegającym do niego muzeum poświęconym Odsieczy Wiedeńskiej i zwycięstwem krzyża nad półksiężcem. *Veni, vidi, Deus vicit...*

Ubogaceni liturgią zjeżdżamy do centrum Wiednia, by na Heldenplatz (Plac Bohaterów) podziwiać paradę dożynkową, gdzie rolnicy z austriackich regionów prezentują swoje rolnicze i leśne produkty a także regionalne wyroby kulinarne. Dodatkową atrakcją są popisy zespołów muzycznych i tancerzy z Tyrolu.

Dożynki trwają też na Kahlenbergu, gdzie prezentuje się Orkiestra Dęta OSP Ochotnica Dolna, zespół regionalny „Spod Gorca”, Zespół Góralski „Podhalanie” z Wiednia i inne zespoły polonijne z Austrii.

Uroczystości na Kahlenbergu inauguruje Dni Kultury Polskiej trwające dwa tygodnie. Polski język króluje w tym czasie w teatrach muzeach, bibliotekach i estradach.

Vivat Polonia!

Barbara Liczberska



Przerwa w podróży. Przy ognisku Hanka, Rumcajs, Cypisek... skądinąd poważni śpiewacy poważnego chóru archikatedralnego z Katowic

Towarzystwo Śpiewacze „Dzwon” zagościło na Ukrainie

Skąd my, chórzyści z „Dzwonu” znaleźliśmy się na Ukrainie?

Stało się to za sprawą dawnego naszego krajana, księdza Jacka Kocura, orzeszanina. To właśnie ten kapłan wystosował do nas zaproszenie na mszę odpustową 24 września. Jest obecnie proboszczem parafii pw. św. Michała Archanioła w lwowskiej dzielnicy Sichów. Wielu mieszkańców naszego miasta zna księdza osobiście, ale wielu też – z jego wizyt w Orzeszu, dokąd przybywał w celach „jałmużniczych”. Ksiądz Jacek bowiem zainicjował budowę kościoła w tymże Sichowie dla Polaków mieszkających we Lwowie, ale nie poprzestał na rodakach, bowiem odprawia także Msze święte i zaprasza do życia w parafii i Ukraińców, oczywiście w ich języku narodowym. Małżeństwa są najczęściej mieszane. Ksiądz przygotowuje tutaj przede wszystkim dorosłych (dzieci zdecydowanie mniej) do Pierwszej Komunii Świętej. To spuścizna po okupancie w minionej epoce, gdy człowiek miał być pozbawiony duchowości...

Ciekawostką niech będzie fakt, że do sakramentu po raz pierwszy przystąpiła tu niedawno 93-latką!

Aby uroczystość odpustowa miała jeszcze bardziej podnieść nastrój, ksiądz poprosił nas, chórzystów, do wzbogacenia Mszy Świętej śpiewem. Tak też się stało, zaśpiewaliśmy kilka stosownych utworów.

Po Eucharystii odbył się jeszcze zapowiedziany wcześniej krótki koncert. To wtedy doszły nas słuchy, że wielu parafianom sichowskim łzy stanęły w oczach... Był to dla nich skrawek Ojczyzny.

Uczestnikami naszej wycieczki byli także „nieśpiewacy” i to od nich (którzy uczestniczyli we mszy razem z parafianami w dolnej części kościoła) dowiedzieliśmy się o tej wzruszającej reakcji wielu ludzi. Nie omieszkali też oni nagrodzić nas brawami, co z kolei nam sprawiło przyjemność.

Po skończonej Eucharystii z chóru zeszliśmy na dół, gdzie odbyła się nasza „sesja zdjęciowa” z udziałem jednego z biskupów (pochodzącego z Moszczenicy k. Wodzisławia) Archi-

diecezji Lwowskiej i oczywiście proboszczem.

Ponadto ksiądz Jacek przyniósł z zakrystii i zaprezentował pamiątkową białą sutannę należącą do św. Jana Pawła II, który Ukrainę odwiedził przed 15 laty. Ugoszczeni też zostaliśmy w salce katechetycznej słodkim poczęstunkiem, kawą, herbatą, lampką wina i ciastem własnego wypieku.

Sichów to był nasz główny cel, bo z tej racji zostaliśmy zaproszeni na Ukrainę.

Jednakże, zanim tam dotarliśmy, w czwartek, jeszcze przed przekroczeniem granicy, nasza wyprawa zawiodła nas do Kalwarii Pałacowskiej, gdzie miał miejsce nasz pierwszy nocleg, ale przede wszystkim zwiedzanie sanktuarium w Paławiu.

I choć pogoda tego popołudnia nie sprzyjała (zrobiło się zimno, lunął deszcz, ale było też trochę słońca), przebyliśmy kilka drózek kalwaryjskich.

O godzinie 18.00 na Mszy w Sanktuarium zaprezentowaliśmy się (pod zmienną batutą p. Martyny i p. Natalii) takimi utworami: *Bądź pozdrowiona, O, Maryjo świata Pani, O, Niepokalana, Nome dolcissimo, Ave verum Corpus* W.A. Mozarta.

Nieco później, na godzinę 20.30, zostaliśmy zaproszeni przez tzw. czarnego franciszkanina (takie są barwy habitów zakonników w tym miejscu) do wysłuchania historii powstania Sanktuarium w Kalwarii Pałacowskiej.

Nie wdając się zbytnio w szczegóły ów franciszkanin – człowiek z krwi i kości (wesoły, żywy, dowcipny, a nie sztywny i zdystansowany do zwykłych śmiertelników) opowiedział nam, że Sanktuarium to (urokliwe, położone wśród łagodnych pagórków) zostało zbudowane w XVIII wieku, w ciągu pięciu lat (1770–1775). Jego fundatorem był bogaty właściciel ziemski – Andrzej Maksymilian Fredro, który miejsce to utworzył jako votum wdzięczności za uratowanie życia podczas oblężenia Przemyśla przez muzułmanów. Zdołał także, jako jedyną rzecz, wykupić od nich obraz Matki Bożej. Umieścił go w świątyni, a modlący się za jego przyczyną, na przestrzeni wieków (także i dzisiaj) dostępują cudów. Są one udokumentowane w archiwach klasztoru.

W piątek rano, 23 września, po smacznym śniadaniu, o godzinie ósmej, wyruszyliśmy w kierunku przejścia granicznego w Medyce. ►



Grupa wycieczkowa przed kościołem św. Michała Archanioła w Sichowie

► Po odstaniu „stosownego czasu” dotarliśmy do Lwowa. W pobliżu cyrku przy ulicy Horodeckiej, ok. godziny 13.00, dołączyła do nas przewodniczka, pani Alina. Przywitała się w autokarze swoim śpiewnym lwowskim akcentem i lekko wyczuwalnym tzw. „eł” teatralnym. Udzieliła stosownych informacji co do wymiany waluty, zaproponowała miejsca i obiekty do zwiedzania.

Wcześniej jednak udaliśmy się do jadłodajni „Brzuchata chata” o ukraińskim klimacie (wystrój i menu) i posileni na ciele, rozpoczęliśmy zwiedzanie – Starego Miasta, kościoła grekokatolickiego, Katedry Ormiańskiej z XIV wieku, gdzie malowidła na ścianach wykonał m.in. Józef Mehofer. W tym miejscu mieliśmy przyjemność usłyszeć śpiew tamtejszego diakona.

Przejeżdżając przez miasto, zobaczyliśmy pomnik Adama Mickiewicza, dom, w którym urodził się Kazimierz Górski, oraz kamienicę, gdzie przyszedł na świat Wojciech Kilar.

Późnym wieczorem dojechaliśmy do kolejnego miejsca noclegu – innej dzielnicy Lwowa – do Brzuchowic. Tutaj, w Domu Pielgrzyma, przy Wyższym Seminarium Duchownym, rozgościliśmy się na wypoczynek. Jakież było nasze miłe zaskoczenie wysokim standardem miejsca, wręcz luksusowym hotelem. Dwu- lub trzyosobowe pokoje, wygodne łóżka, pachnąca kolorowa pościel, czysta wykładzina podłogowa. Pachnąca, przestronna łazienka, oczywiście z prysznicem, do dyspozycji ręczniki.

Na korytarzu winda, w pobliżu kaptura.

Spało się jak w królewskim apartamencie!

W trochę oddalonym budynku – jadalnia. Dzięki temu można było przed posiłkiem zaczerpnąć świeżego powietrza, by wzmoczyć apetyt, albo po posiłku spalić zbędne kalorie...

Cały teren pięknie zagospodarowany i zadbane, otoczony murem, ale z wciąż otwartą bramą.

Następnego wieczoru udaliśmy się do Lwowskiego Teatru na operę pt. „Bal maskowy” G. Verdiego.

Teatr architekturą i wystrojem przypominający obiekty w Krakowie czy Wiedniu, wypełniony był do ostatniego miejsca na trzecim balkonie. Publiczność w różnym wieku, w tym dzieci szkolne.

Artystów – śpiewaków nagrodziliśmy po spektaklu gromkimi brawami.

Wcześniej, w godzinach przedpołudniowych oglądaliśmy jeszcze Uniwersytet Lwowski, dawny gmach Ossolineum, Politechnikę Lwowską...

W ostatnim dniu naszej eskapady (niedziela, 25 września) około godziny 9.00 autokar dowiózł nas z Brzuchowic do centrum Lwowa, gdzie podziwialiśmy Katedrę grekokatolicką p.w. św. Jury (Jerzego), po czym pojechaliśmy na słynny Cmentarz Łyczakowski.

Okazała, monumentalna brama (odnowiona, co jeszcze wciąż należy do rzadkości w tym pięknym architektonicznie grodzie) prowadzi na rozległy cmentarz, okazuje się - wielonarodowy. Są tu groby polskie,

ukraińskie, niemieckie, żydowskie i pewnie jeszcze inne. Jedne bogate, z wystawnymi pomnikami, inne skromne, z nieznacznymi tabliczkami. Są też miejsca pochówku w postaci okazałych kaplic, prawie świątyń. Pani Alina przekazała nam wiele ciekawych informacji o tej nekropolii. Zobaczyliśmy miejsca pochówku Marii Konopnickiej, gdzie wciąż składane są przez lwowian świeże kwiaty, Gabrieli Zapolskiej, Władysława Bełzy (autora słynnego wiersza „Katechizm polskiego dziecka” rozpoczynającego się słowami „Kto ty jesteś...”) i znanego na całym świecie matematyka – Stefana Banacha, profesora Politechniki Lwowskiej.

Warto dodać, że przed bramą tego cmentarza, bądź w pobliżu, lokują się liczni handlarze oferujący pamiątki, ale do tradycji należy zakup chałwy (4 bloki – 70 hrywien) i krówek od pań, które w ten sposób ratują swój budżet.

Wśród naszych chórzystów mamy dwie koleżanki (siostry), których korzenie wywodzą się ze Lwowa. Jedna z nich obchodziła urodziny. W związku z tym zamówiła na tę intencję mszę św. w Katedrze Łacińskiej pw. Matki Boskiej Wniebowziętej, w samym centrum tego miasta. Nie mogło zabraknąć naszego muzycznego udziału, uświetniającego jej uroczystość. I znów przeżyliśmy miłą chwilę, gdyż parafianie po Eucharystii pozostali w ławkach oczekując dalszego śpiewania. Wykonaliśmy więc dodatkowo fragment z opery „Nabucco” oraz *Nome dolcissimo*.

Nagrodzono nas długimi oklaskami.

Po południu udaliśmy się do „Brzuchatej chaty” na przedwyjazdowy posiłek. Potem jeszcze ostatnie zakupy na bazarze lwowskim i około godziny 16.00 ruszyliśmy w kierunku granicy. W Orzeszu wycieczkowa grupa stała się około godziny pierwszej w nocy.

Dla jednych był ten wyjazd ponowną wizytą we Lwowie, stanowił więc porównanie tego, co było, ze stanem obecnym. Dla innych – odwiedzeniem tego kraju po raz pierwszy. Była to udana eskapada. Powiedzmy więc na koniec, że są już chętni – w tym sporo „niechórzystów”, których serdecznie zawsze zapraszamy – do udziału w kolejnej, podobnej wycieczce.

Ha-Lo



Uczestnicy muzycznej eskapady orzeskiego „Dzwonu” na Cmentarzu Łyczakowskim

Wielka uczta chóralna

VI Festiwal i Konkurs „Cançó Mediterrània” Lloret de Mar – Barcelona 2016

– Państwo... z Tarnowskich Gór?

– Tak. To my...Dzień dobry...

– Freschi? Wypoczęci?

Zważywszy na dziką porę spotkania umówionego na katowickim dworcu w dniu wyjazdu o godzinie czwartej nad ranem, ostatnie pytanie było rażącą prowokacją. W tym czasie większość obywateli naszego kraju prawdopodobnie śni wtulona w nagrzane poduszki. Może nawet odwiedza w ten sposób Katalonię i Lloret de Mar – popularne uzdrowisko na Costa Brava oferujące niezliczone atrakcje, czyste morze i wspaniałe plaże?

Szczęśliwie mało kto dostrzegł haczyk ukryty w ostatnim pytaniu. Niedokończone nocne fantazje przeradzają się w niewypowiadane głośno pragnienie: „Oj pospałoby się jeszcze”. Dają też o sobie znać uczucia niepokoju: – „Jak będzie?” „Czy damy radę?”. „Oby tylko nie wyszła z tego jakaś kompromitacja!”

Senne marzenia niewiele mają wspólnego z rzeczywistością. Czasem jednak bardzo się do niej zbliżają.

Po dwunastu godzinach od tej początkowej sceny, dowieziony z lotniska w Barcelonie wynajętym busem, tarnogórski chór „Fresco” ląduje w znanym kurorcie. Samolotem szybciej – można powiedzieć trawestując znane hasło reklamowe Melchiora Wańkowicza. I wygodniej, niż autokarem, którym na chóralny festiwal „Cançó Mediterrània” podróżuje się – nie licząc koniecznych przerw i korków – co najmniej dobie.

– Bona tarda! Good evening! Bonsoir! Dobry wieczór!

Po katalońsku, po angielsku, po francusku i po polsku rozpoczyna się spotkanie organizatorów i jurorów festiwalu z zaproszonymi gośćmi, dyrygentami i oficjalnymi przedstawicielami przybyłych chórów. Sporo znajomych osób. Wśród nich szefowa portalu „Chórtownia”, Justyna Dziurma. Witamy się bardzo serdecznie. I cieszymy ze spotkania. Będziemy się wspierać w obserwowaniu i komentowaniu festiwalowych, chóralnych popisów. Justyna przyjechała do Lloret de Mar z mężem i córką, Michaliną, uczennicą szkoły o profilu sportowym, z którą bardzo miło rozmawia się o joggingu i innych tego rodzaju atrakcjach.

– Bona tarda! Good evening! Bonsoir...

Pani Martina, która z wielkim wdziękiem prowadzi spotkanie, swobodnie i w sposób całkiem naturalny, z wyjątkiem polskiego, posługując się kilkoma językami przedstawia gości. Cudownie przekręca moje nazwisko. Mówi „Mr Ło-i-cik” czy jakoś tak, więc wstaję i sam się przedstawiam. Ale specjalnie nie było to potrzebne, bo większość obecnych wie, że na festiwalu reprezentuję Śląski Związek Chórów i Orkiestr, który jest fundatorem pucharu opatrzonego tabliczką z napisem:

6th International Choir Competition and Festival
„Cançó Mediterrània”

LLORET DE MAR – BARCELONA 2016

Śląski Związek Chórów i Orkiestr
KATOWICE (Poland)



Nasz samolot wyruszył do Barcelony punktualnie o 11.00

Puchar skromny, znacznie mniejszy i lżejszy, aniżeli ubiegłoroczny (samolot, to nie autokar, trzeba się liczyć z ograniczeniami wagi bagażu) poczeka kilka dni na swego przyszłego właściciela. Kto nim będzie ustalone zostanie po konkursowych przesłuchaniach, które rozpoczną się nazajutrz i zakończą w kolejnym dniu przed południem. W tym roku do konkursu zgłosiły się 22 chóry z 10 krajów. Łącznie w festiwalu bierze udział około 800 śpiewających osób.

Festiwal „Cançó Mediterrània” Lloret de Mar 2016

Organizatorzy i współpracownicy

- Agencja artystyczna „Serra Brava”
- Stowarzyszenie Kulturalne Aplec Catala
- Katedra w Barcelonie
- Urząd Miejski w Lloret de Mar
- Konsulat Generalny Polski w Barcelonie
- Radio Nova
- Club Marina Casinet
- Consorci Normalizacio Linguistica Barcelona
- TV La Selva
- Viatges Daia
- Hoteles Garbi
- Śląski Związek Chórów i Orkiestr Katowice

**Jurorzy VI Festiwalu
„Cançó Mediterrània”
Lloret de Mar 2016**

Ms Natalia Komarova – Rosja
Prof. Elżbieta Wtorkowska – Polska
Mr Hörður Áskelsson – Islandia
Mr Knight Tim – Anglia
Prof. Milan Pazurik – Słowacja
Dr hab. Jan Borowski, prof. AM – Polska



Jurorzy VI Festiwalu „Cançó Mediterrània”. Od lewej:
H. Áskelsson, K. Tim, N. Komarova, E. Wtorkowska,
M. Pazurik. Na zdjęciu nie ma J. Borkowskiego



Oficjalne rozpoczęcie Festiwalu przed ratuszem na Placé de la Mairie w Lloret de Mar

– Bon dia! Dzień dobry!

W kościele św. Romy w Lloret de Mar, gdzie odbywają się występy chórów, prawie wszystkie miejsca zajęte. Na miejscu są już jurorzy. Wymieniamy uprzejmości. Siadamy. Zaczynają się przesłuchania. Aparat fotograficzny,

notatnik, długopis i dyktafon gotowe do użycia. Powoli zapełniają się notatniki zapisywanymi na bieżąco spostrzeżeniami. Inicjały: **JD** – Justyna Dziuma **AW** – Andrzej Wójcik wskazują autorów poszczególnych zapisów. Jako pierwszy prezentuje się chór z Děčina w Republice Czeskiej...

„Krytycznym uchem”

Fragmenty zapisków z festiwalowych notatników redaktora „Śpiewaka” i naczelnej „chórtowniczeki”

AW: – Powitany gromkimi oklaskami Chorus Albis z Děčína w Republice Czeskiej rozpoczyna konkursowe przesłuchania szóstego festiwalu w Lloret de Mar. Zespół prowadzi trzy dyrygentki: Lenka Holubcová, Iva Hančová i Markéta Bendařová. Mimo sporej liczebności chór nie przytłacza zbyt mocnym brzmieniem, nawet gdy śpiewa *forte*. W piosenkach ludowych zmiana emisji i artykulacji, dykcja nadal wyrazista. Po efektownej katalońskiej *Marietcie* duże brawa. [...]

„Puelle Orantes” z Tarnowa śpiewają od 1985 roku. Do chóru, którym kieruje ks. Władysław Pachota należą dziewczęta w wieku 10–19 lat. Za ich przygotowanie wokalne odpowiada Aleksandra Topor, wykonująca również sopranowe partie solowe. Utytułowany zespół jest laureatem 23 konkursów chórальных. Kiedyś śpiewał w Katowicach, zdaje się w sali NOSPR. Szkoda, że w katowickiej archikatedrze nie mamy tak muzycznego księdza i tak wspaniałego zespołu śpiewającego z naturalną ekspresją, w sposób przekonujący, muzycznie! Dziewczęta dysponują sporymi umiejętnościami w zakresie cieniowania dynamicznego. Kiedy trzeba – skupione, kiedy można – świetnie się bawią wprowadzając słuchaczy w dobry nastrój. Bawią się głosem świadomie kształtując jego barwę. Zachwycają męskie ucho i oko dostosowaną do utworu gestykulacją, mimiką, zalotnym spojrzeniem. Do zakochania!

JD: – Chór Mieszany „Concerto Glacensis” z Kłodzka pod dyktando Katarzyny Mąki – przemili ludzie w różnym wieku, wszyscy z wielką pasją śpiewania (jeden z chórzystów przyjechał na konkurs ze złamaną kostką w gipsie po kolana i śpiewał na siedząco, na wózku). To jeden z tych polskich chórów, które wzięły sprawy w swoje ręce i założyły stowarzyszenie, próbując się finansować samodzielnie...

AW: – Poza drobnymi usterkami intonacji ustępującymi wraz z rozśpiewaniem się i ustąpieniem początkowej tremy właściwie nie można niczego śpiewakom z Kłodzka zarzucić. Śpiewają b. dobrze. Miło byłoby taki chór gościć w Katowicach, np. na festiwalu „Cantus” im. J. Świdra.

[...]



Przed konkursowymi popisami chóry rozśpiewywały się na przykościelnym placu

Uroda śpiewaczek Chóru Żeńskiego „ż” z Wilna (dyr. Vilija Mazintaite) i ich czerwono-czarne stroje jeszcze przed rozpoczęciem śpiewu przykuwały oczy słuchających panów. Ten i ów pewnie myślał sobie: „jak to dobrze, że nie jestem jurorem. To zwalnia mnie z obowiązku oceniania występujących chórów i wskazywania, który z nich lepszy od pozostałych”. Wilnianki ujmowały radością śpiewania. Z tego brała się oczywista przyjemność słuchania ich śpiewu. Doskonale przygotowane do konkursowego występu musiały się podobać. Pieśni ludowe opracowane przez samą dyrygentkę wykonały po mistrzowsku.

JD: – Jeden z utworów został opracowany choreograficznie w wersji „dla niesłyszących” – powolne, płynne ruchy przypominające tai-chi potęgowały smutek mollowego śpiewu [...]. W kategorii rozrywkowej, w utworze *Dancing Queen* ABBY zespół, praktycznie nie ruszając się z miejsca, formował figury żywcem wyjęte z choreografii koncertów z lat 70. Ten zespół oddychał i poruszał się jak wielogłowy smok, idealnie wyczuwając wspólny rytm i dźwięk – takie występy zapadają w pamięć na długo.

[...]

AW: – Występujący pod kierunkiem Beaty Śnieg Chór Mieszany „Music Everywhere” z Gdańska należy do zespołów o znacznym potencjale wykonawczym. To lokuje go na jednej z wyższych pozycji wśród uczestników festiwalu. Jak dotąd nie było tu chórów słabych, na dorobku. Artystyczny poziom imprezy już w tym momencie można uznać za wyśrubowany.

JD: – Chór pokazał bardzo zróżnicowany repertuar o dużym stopniu trudności: co prawda w kategorii sakralnej wpadłam w lekkie otępienie, spowodowane zapewne nadmiarem szczęścia, więc nie zanotowałam niczego konkretnego. Należy to jednak uznać za komplement dla chóru, ponieważ coś się wtedy zrobiło z czasem (bardzo przyjemny stan!) i powróciłam do naszego wymiaru dopiero na bardzo pięknie wykonanym *O vos omnes* Pau Casals, katalońskiego kompozytora, którego imieniem nazwany jest festiwal w Lloret de Mar.

[...]

AW: – Chór Żeński ze stolicy Islandii, Reykjavíku, którym dyryguje Ágota Jóó, jest dość liczny, zespołem dojrzałych pań. Oczarowuje muzycznym wyczuciem frazy i brzmie-



Dziewczęta z Chóru „Puelle orantes” z Tarnowa zachwycają męskie ucho i oko gestykulacją, mimiką, zalotnym spojrzeniem. Do zakochania!

nia, dojrzałością interpretacji. Zastępuje na pochwały. „Excelent” – powiedziała o śpiewie pań z Reykjavíku starsza wiekiem słuchaczka, poprzedziwszy swoją krótką uwagę lekkim szturchnięciem w bok redaktora „Śpiewaka”. Kiedy zaś chór zaśpiewał katalońską pieśń ludową *El Ball De Sant Ferriol* nuciła jej melodię z wyraźnym zadowoleniem.

JD: – W jednym z utworów wszystkie panie w pewnym momencie zaczęły odwracać się tyłem do publiczności i została tylko solistka na tle zamierającego dźwięku. Była też kompozycja przypominająca zapis audio badania oceanograficznego na jakimś statku – słysząc było jakby mowę delfinów, modulacje i świsty zbierane przez echosondę. Przez chór przechodziły, niczym przez płynącą ławicę, echa, pogłosy i bulgotanie [...]. A potem, pośród tego bulgotania, objawiło się solo w sopranach, po czym bulgot umilkł, „wpadając głębiej” i utwór skończył się w głębokiej ciszy. Na tym utworze publiczność siedziała jak zaczarowana. Energia zespołu unosiła się nad chórzystkami i obejmowała również słuchaczy.

Kolejne zespoły to męski chór seniorów Chœur d’Hommes du Pays Vannetais z Vannes, z Francji, prowadzony przez Małgorzatę Pleyber i występujący po nim Chór Uniwersytetu Ekonomicznego Ars Cantandi z Wrocławia. Temu ostatniemu przydarzyła się przygoda – musiał przerwać przesłuchania, ponieważ z powodu opóźnienia nadsełdł czas na wyznaczoną poprzedniego dnia (w kościele św. Romy – AW) porę pogrzebu (w Lloret pogrzeby odbywają się następnego dnia po śmierci i nie może być inaczej, nawet ze względu na trwający festiwal), w związku z tym część utworów zaśpiewał już po przerwie.

AW: – Chœur d’Hommes du Pays Vannetais jest chórem męskim prowadzonym przez dyrygentkę pochodzącą z Polski. Występując w kategorii seniorów chór okazał się zespołem sprawnym wykonawczo. Zaprezentował krótki program złożony z utworów religijnych.

[...]

Chórem męskim jest też Coro Polifonico di Ruda z Włoch. Prowadzi go Fabiana Noro. Imponująco czyste brzmienie, nieskazitelna intonacja, bogata skala dynamicznych cieniowań. Piszę: „Siete bravissimi”!. Bo oni faktycznie są świetni! Może by do nas, do Katowic przyjechali? Rewelacja! I program jaki ciekawy, nowoczesny... *O vos omnes Casals*



Uroda śpiewaczek Chóru Żeńskiego „Viva” z Wilna przykuwała oczy słuchających panów. A poza tym Wilnianki ujmowały słuchaczy radością śpiewania

chyba najpiękniej zaśpiewane na tegorocznym festiwalu. Ludowa pieśń katalońska *El Cant dels Ocells* wykonana z akompaniamentem wiolonczeli – to były prawdziwe muzyczne czary! Kto wie, może dostaną Grand Prix?

JD: – Poza tym, każda kobieta uwielbia, jak śpiewa dla niej łagodnym głosem 35 przystojnych mężczyzn w stroju służbowym Jamesa Bonda! *O vos omnes* Pau Casals pobiło na głowę wszystkie dotychczasowe wykonania innych chórów. I tak z każdym następnym utworem. Panowie śpiewali tak, jak moja babcia śpiewała mi kiedyś kotysanki. Cudo!

Po włoskim kandydacie do Grand Prix wystąpiło jeszcze kilka innych chórów. Wszystkie były świetnie przygotowane i znakomicie się prezentowały. Ta opinia obejmuje również śpiewających seniorów Chóru Mieszanego „Alba de Prima” z Lloret de Mar oraz Mieszanego Chóru „Sinfonia” z Barcelony, których głosowe niedoskonałości rekompensowała żarliwość śpiewu i jego bezpretensjonalność.

O Chórze Akademii Morskiej w Szczecinie (dyr. Sylwia Fabiańczyk-Makuch) warto powiedzieć, że to bardzo dobry zespół, który w tym roku zdobył już Grand Prix Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego *Slovakia Cantat* w Bratisławie oraz na 51. Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach.

Chór „Cantica Collegium Musicum” z Martina na Słowacji dysponuje niezłe zestrojonymi głosami i dobrą emisją. Potrafi śpiewać *piano*. Ponadto chwilami grzmiące, lecz nie przeraźliwe *fortissimo* dowiodło, że i z głośnym śpiewem zespół doskonale sobie radzi.

Na uznanie zasłużyły sobie niewątpliwie dziewczęta śpiewające chórze „Gioia di Cantare” Szkoły Muzycznej w Toruniu (dyr. Renata Szerafin-Wójtowicz). Jako jedyny uczestnik konkursu „Gioia di Cantare” zaprezentowała utwór J. Świdra. Jego *Polonaise* bardzo podobał się słuchaczom; był w wykonaniu młodocianych Torunianek po prostu pyszny!

Chóralistykę węgierską na tegorocznym festiwalu w Lloret de Mar reprezentowała kameralna, dziesięcioosobowa (5 kobiet i tyle samo mężczyzn) grupa Megepletes Énekgyüttes-Surprise Vocal Ensemble.

Po śpiewakach węgierskich przyszła kolej na dwa ostatnie poddające się ocenie zespoły. O tym, jak śpiewały świadczą końcowe fragmenty „Zapisków” i werdykt jurorów:



Oj, nasi jadą i Szła dziewczeczka tarnogórski chór „Fresco” zaśpiewał „na luzie” i wywarł na słuchaczach doskonałe wrażenie...

AW: – Bardzo ładnie prezentuje się tarnogórski Chór Mieszany „Fresco”, który zalicza pod kierunkiem Karoliny Gołofit udany debiut na poważnej, międzynarodowej imprezie chóralskiej. Za „przeciwników” ma zespoły o dużym stażu estradowym i ogromnym dorobku artystycznym. Spisuje się bardzo dobrze, aczkolwiek drobnych usterek, zwłaszcza intonacyjnych się nie ustrzeża (wykonany jako pierwszy utwór Johanna Christopa Bacha *Der Mensch, vom Weibe geboren*). Przy trzecim utworze (*All That Hath Life and Breath Praise Ye the Lord*) chórzyści tarnogórskiego zespołu czują się już całkiem swobodnie. Chyba minęła początkowa trema. Chór pokazuje na co go stać prezentując spore umiejętności. Podoba się m.in. dźwięczne solo sopranowe i wyważone brzmienie towarzyszących głosów męskich. Jeste-

ście bravi – notuję, słysząc oklaski publiczności. *O vos omnes* Casalsa Tarnogórzanie śpiewają z żarliwością. Może trochę zanadto wybijają się sopran, szczególnie we fragmentach wymagających śpiewu w wysokim rejestrze. *Oj, nasi jadą* i *Szła dziewczeczka* w kategorii folkloru, wykonywane są „na luzie”, z temperamentem; wywierają doskonałe wrażenie. Przy piosence katalońskiej (niestety nie zdążyłem odnotować jej tytułu ani nazwiska twórcy opracowania) ktoś siedzący obok włącza się w śpiew chóru i nuci nawet dość głośno słyszana melodię.

Fresco jest zespołem dobrze prowadzonym, zdyscyplinowanym i muzykalnym. Śpiewa bezpretensjonalnie i podoba się publiczności, która wykonany program nagradza gromkimi brawami. Przed nim piękna droga dalszego rozwoju.

Rozmowa pierwsza

Pokład wycieczkowego statku. Morze Śródziemne. Gdzieś między Lloret de Mar i Tossą.

W tle gwar, śmiechy, męskie śpiewy po włosku, słowem – dźwiękowy harmider.

Karolina Gołofit – dyrygentka chóru „Fresco”, Kasia – chórzystka. Obie z Tarnowskich Gór.

Tematem rozmowy mają być festiwalowe wrażenia... Na widok gotowego do nagrania dyktafonu panikują:

Obie: – Nie, nie, nie...!

Karolina: –...To ja się przesiądę. Kasia jest wygadana, niech ona mówi...

Kasia: – Ja jestem festiwalem zachwycona. Poziom obłądny. Chóry pięknie śpiewały. No a my? Myślę, że też jakoś się odnaleźliśmy. Było bosko!

Karolina: – Oczywiście, że trudno było. Poziom taki, że się stresowaliśmy trochę, ale daliśmy z siebie wszystko. Mam nadzieję, że to nie ostatni raz, kiedy tu przyjechalimy. Braliśmy udział we wszystkich kategoriach. Program występu był bardzo, bardzo długi. Najtrudniejsze utwory, które przygotowaliśmy, to były utwory sakralne. Baliśmy się ich wykonania, choć przecież lubimy je śpiewać. Ale chyba największą przyjem-

ność sprawia nam śpiewanie utworów ludowych, tutaj szczególnie utworów katalońskich... Odbiór tych utworów był cudowny i to nam się jakoś udzieliło. Bliskie naszemu sercu są także utwory rozrywkowe. *All of me* oraz *Adiemus from Songs of Sanctuary* to są takie nasze perełki, które chyba się wszystkim podobają. Z językiem katalońskim nie mieliśmy żadnych trudności. W czasie przygotowań do festiwalu słuchaliśmy namiętnie panią lektor, która nagrała teksty katalońskich pieśni ludowych...

Kasia: – Udział w festiwalu jest dla nas wielkim wyróżnieniem, bo my jesteśmy stosunkowo młodym chórem. I naprawdę włożyliśmy dużo pracy w przygotowanie konkursowego występu. Stanęliśmy do rywalizacji z chórami na bardzo wysokim poziomie. Początkowo byliśmy trochę zdeprimowani. Ale zadziałała mobilizacja, bo tak naprawdę trudno było nam się równać z chórami, które śpiewają od bardzo wielu lat, które mają trzy razy więcej głosów niż my... W naszym przypadku bardzo dużą rolę odgrywały na tym festiwalu emocje. U nas na Śląsku jest wiele wspaniałych chórow. I to, że otrzymaliśmy taką szansę, możliwość udziału w festiwalu „Cançó Mediterrània” podziało na nas bardzo mobilizująco. Chcieliśmy pokazać się z jak najlepszej strony. Mamy nadzieję, że przynajmniej te nasze emocje oddaliśmy jak należy!



Ze wzruszeniem słucham Chóru „Singfonia” z Barcelony. Ten zespół otrzyma Puchar Zarządu Głównego ŚZChiO



► **AW:** – W składzie Chóru „Singfonia” z Barcelony, który kończy przesłuchania konkursowe tegorocznego festiwalu, śpiewają seniorzy. Prezentują się całkiem nieźle śpiewając z żarliwym uczuciem. Widać w tym miłość do muzyki. Ze wzruszeniem słucham ich śpiewu, będącego rodzajem żarliwej modlitwy. W utworze *Signore delle cime* Giuseppe de Marzi’ego chórzyci, trzymając się za ręce, utworzyli okrąg z klęczącą pośrodku dyrygentką.

„Singfonia” została zauważona i wyróżniona nie tylko przez jurorów, ale i przez autora tej relacji, który w imieniu ZG ŚZChiO postanowił obdarować chór przywiezionym z Polski pucharem. Jest to zespół bardzo sympatyczny, a prowadzi go mieszkająca w Barcelonie Słowaczka, która – o ile zdołałem się zorientować – ukończyła pod kierunkiem prof. E. Wtorkowskiej podyplomowe studia chórmistrzowskie w Bydgoszczy.

Wyciąg z protokołu jury VI Festiwalu „Canço Mediterrània” 2016

Po wysłuchaniu w dniach 14–15 września 2016 roku konkursowych występów 22 chórów z Polski, Słowacji, Republiki Czeskiej, Włoch, Francji, Węgier, Estonii, Litwy i Katalonii postanowiło nagrodzić i wyróżnić:

KATEGORIA B – CHÓRY „DOROSŁE”:

Muzyka sakralna

Chór Mieszany „Fresco” z Tarnowskich Gór – Brązowy Dyplom (74,17 pkt)

Za wykonanie utworu Pau Casalsa

Chór Mieszany „Fresco” z Tarnowskich Gór – Srebrny Dyplom (73,17 pkt), III miejsce

Muzyka katalońska

Chór Mieszany „Fresco” z Tarnowskich Gór – Srebrny Dyplom (78,33 pkt)

Muzyka inspirowana folklorem

Chór Mieszany „Fresco” z Tarnowskich Gór – Srebrny Dyplom (77,33 pkt)

Pop music

Chór Mieszany „Fresco” z Tarnowskich Gór – Brązowy Dyplom (73,33 pkt)

[...]

Jury postanowiło główną nagrodą Grand Prix wyróżnić
Coro Polifonico di Ruda z Włoch

Lloret de Mar, 17.09.2016



Cieszymy się naszymi trofeami...

W dotychczasowych 6 edycjach festiwalu wzięło udział 91 chórów z 16 państw: Polski, Islandii, Francji, Niemiec, Włoch, Słowacji, Belgii, Rosji, Litwy, Słowenii, Estonii, Finlandii, Węgier, Czech, Ukrainy i Hiszpanii. Konkurs przeznaczony jest dla chórów amatorskich: mieszanych, żeńskich i męskich z uwzględnieniem podziału na grupy wiekowe zespołów dziecięcych, szkolnych, młodzieżowych, osób dorosłych, i seniorów. Do konkursowych prezentacji dopuszcza się utwory reprezentujące pięć kategorii: muzyka sakralna, folklor, muzyka pop (także jazz i gospel), muzyka katalońska, twórczość Pau Casalsa. Każdy chór może wziąć udział w dowolnej ilości muzycznych kategorii konkursowych.

Rozmowa druga

Teatr w Lloret de Mar. Sobota, 17 września, późny wieczór...

Sala powoli pustoszeje. Jednak nie opadają emocje. Wciąż kontrapunktują z sobą fortissimo odgłosy rozmów – po polsku, po angielsku, po włosku, po katalońsku... Dopiero co zakończyło się wręczanie nagród i dyplomów wyróżnionym uczestnikom VI Festiwalu „Cançó Mediterrània” 2016.

Zapala się czerwone światelko. To oznacza, że urządzenie rejestruje dźwięki dochodzące do mikrofonu. Ze spłotu hałaśliwie kontrapunktujących głosów wyławia słowa wypowiedane przez polskiego jurora.

Jan Borowski – doktor habilitowany sztuki muzycznej w dyscyplinie artystycznej – dyrygentura, współzałożyciel chóru Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej... Z festiwalem w Lloret de Mar związany jest od pierwszej jego edycji...

Jan Borowski: – Na pierwszym festiwalu dyrygowałem tu swoim chórem. W kolejnych pięciu uczestniczy-

łem już jako juror. Dla mnie jest to cudowne doświadczenie. Za każdym razem wielka uczta choralna. Cieszy niesamowicie to, że mamy ciągle tak wiele wspaniałych, cudownych chórów z Polski, które tutaj przyjeżdżają. Co się w minionych latach zmieniło? Myślę, że przede wszystkim to, że ten festiwal urósł. Zaczynaliśmy, o ile dobrze pamiętam, od czterech czy pięciu chórów, a w tej chwili mieliśmy dwadzieścia dwa zespoły w zasadzie z całej Europy. I ten poziom, w każdym z tych festiwali był naprawdę... i jest bardzo wysoki. Podejmowanie decyzji o przyznaniu nagród jest w związku z tym zadaniem bardzo trudnym. Myślę, że międzynarodowe jury sprzyja temu, żeby te decyzje były podejmowane w sposób właściwy i adekwatny do poziomu występujących chórów. Śpiewa tu cała Europa. W tym roku mieliśmy aż jedenaście chórów z Polski! To bardzo dużo. Sądzę, że nie tylko nie mamy się czego wstydzić, ale przede wszystkim jesteśmy ogromnie dumni, że polska choralistyka jest na tak wysokim poziomie, iż absolutnie każdy chór może konkurować z najlepszymi chórami Europy.

Już rozpoczęły się przygotowania do festiwalu i konkursu „Cançó Mediterrània” 2017. W ubiegłych latach w Lloret de Mar zespoły zrzeszone w śląskim związku śpiewaków i muzyków reprezentowane były z powodzeniem przez chóry „Ogniwo” z Katowic, Akademicki Chór

Politechniki Śląskiej z Gliwic i Zabrzeński Chór Młodzieżowy „Resonans con tutti” im. Norberta G. Krocza. W tym roku dołączył do tej grupy Chór Mieszany „Fresco” z Tarnowskich Gór.

Kto następny?

Rozmowa trzecia

Teatr w Lloret de Mar. Sobota, 17 września, późny wieczór...

Język włoski piękny jest, melodyjny, w śpiewie brzmi niemal doskonale.

Głośna muzyka bardzo przeszkadza w rozmowie. Prawie nie słychać tego, co się mówi. Coś jednak z owego hałasu da się wyłowić.

Najpierw wybuch entuzjazmu (chór męski „Coro polifonico” z Rudy zdobywcą Grand Prix!). Potem rozmowa. Po włosku. Partnerem jest „ktoś”. Może chórowy tenor, baryton, bas... Trudno to określić, „muzyka” zagłusza wszystko.

– Congratulazioni! Siete bravissimi...

– Grazie. Grazie! – wrzeszczy do mikrofonu „ktoś”. Może prezes albo menager chóru z Rudy.

Jako premia za trud nagrywania w niesprzyjających warunkach oraz przekazane zespołowi gratulacje – soczysty buziak urodziwej dyrygentki włoskiego chóru, Fabiany Noro...

Ktoś: – Grazie, dziękuję, jesteśmy bardzo poruszeni, rozemocjonowani i dumni z sukcesu. Przy tym odkryliśmy dla siebie nowy świat, jakim w programie festiwalu były utwory Pau Casals i opracowania ludowych pieśni katalońskich. Śpiewanie tych utworów sprawiło nam wiele radości, no i wzbogaciło nasz repertuar. To bardzo ważne. Jesteśmy

od zawsze chórem męskim, których teraz jest coraz mniej. Podobnie odczuwamy brak nowych, odpowiednich dla nas utworów. Więc po prostu zakochaliśmy się w tych pieśniach. Ruda, skąd przyjechaliśmy, jest miasteczkiem we Włoszech, w regionie Friuli-Venezia Giulia, między Triestem a Udine...

Redaktor „Śpiewaka”: – U nas na Śląsku też jest Ruda – Ruda Śląska...

Ktoś: – Ach, Ruda... Pozdrawiamy serdecznie i być może do zobaczenia w Polsce. Przyjechalibyśmy z przyjemnością. Grazie!



Na Plaça de l'Església zaśpiewaliśmy kilka utworów rozrywkowych. Pożegnany nas gromkie brawa...

Tekst i foto: Andrzej Wójcik

Kartka z kalendarza ...

czyli Chór FRESCO na Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie w Hiszpanii

13.09.2016 (wtorek)

Wczesnym rankiem cała grupa Freskowiczów punktualnie stawiała się na dworcu kolejowym w Katowicach, aby dotrzeć na czas odlotu na lotnisko im. Fryderyka Chopina. Nasz samolot wyruszył do Barcelony punktualnie o 11.00. Pogoda nam sprzyjała, więc lot przebiegł szybko i przyjemnie. Po godzinie 14.00 witała nas już Barcelona i wspaniałe widoki katalońskiego wybrzeża.

W Lloret de Mar zameldowaliśmy się późnym popołudniem. Zmęczeni, szczęśliwi i oszołomieni pięknem Katalonii przywitaliśmy się z morzem i cudownym miasteczkiem, w którym mieliśmy spędzić kilka niezapomnianych dla nas dni na VI Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie Chóralnym „CANÇÓ MEDITERRÀNIA”. Nasza Dyrygentka Karolina Gołofit udała się wieczorem na spotkanie inauguracyjne, gdzie zostali przedstawieni organizatorzy festiwalu, jurorzy oraz wszyscy dyrygenci. Okazało się, że w konkursie wezmą udział 22 chóry z 10 państw: Islandii, Estonii, Francji, Węgier, Czech, Słowacji, Litwy, Włoch, Hiszpanii oraz najmniejsza reprezentacja z Polski.

14.09.2016 (środa)

Wypoczęci i radośni wstaliśmy dość wcześnie. Cekał nas pracowity poranek – ostatnie próby i szlify. Popołudniu całą grupą wybraliśmy się na oficjalne rozpoczęcie Festiwalu oraz przywitanie chórów i gości przed ratuszem na Plac de la Mairie. Po powitaniu wszystkich przybyłych chórów, wysłuchaniu krótkiego koncertu lokalnych pieśni, ruszyliśmy w barwnym festiwalowym korowodzie w kierunku kościoła parafialnego w Lloret de Mar, aby posłuchać pierwszych występów.

Wieczorem nasza Dyrygent Karolina przekazała nam swoje ostatnie uwagi przed naszym porannym przesłuchaniem, a następnie każdy z nas poszedł się przygotować mentalnie do występu na międzynarodowej scenie. Tego wieczora spacer wzdłuż morza oraz kamiennych uliczek miasteczka wydawał się być dla większości z nas najlepszym wyciszeniem.

15.09.2016 (czwartek)

Dzień przesłuchania. Wstaliśmy wszyscy przed czasem, podekscytowani i skupieni. Rano czekała nas porządna rozśpiewka oraz szybka próba akustyczna w kościele de Sant Roma (przepięknej gotycko-renańskiej budowli z elementami modernistycznymi) w Lloret de Mar, a po niej chwila na uspokojenie emocji i głęboki oddech przed najważniejszym zadaniem.

W samo południe stanęliśmy przed publicznością zgromadzoną na festiwalu oraz przed szanownym jury w składzie: Hörður Áskelsson z Islandii, prof. Elżbieta Wtorkowska z Polski, Natalia Komarowa z Rosji, Tim Knight z Wielkiej Brytanii, dr hab. prof. AM Jan Borowski z Polski oraz prof. Milan Pazurik ze Słowacji. Serca waliły nam jak oszałałe, a z twarzy nie schodził uśmiech i błysk skupienia dał się dostrzec w naszych oczach. Z pełną koncentracją zaśpiewaliśmy utwory sakralne: *Der Mensch vom Weibe geboren* J.Ch. Bacha, *O, Sacrum Convivium* – o. Dawida Kusza, *All That Hath Life & Praise Ye the Lord* -R. Clausen, utwór Pau Casals – *O vos omnes*, ludowe: *Oj nasi jadą* w opr. S. Rożdżyńskiego, *Szła dziewczeczka* w opr. Antoniego Grefa, katalońskie: *La Gavina* oraz *Marieta Cistellera* oraz pop: *All of me* z repertuaru Johna Legendy i *Adiemus* K. Jenkinsa. Zwłaszcza polskie utwory ludowe oraz oryginalne pieśni katalońskie zrobiły ogromne wrażenie na lokalnej publiczności tego dnia na przesłuchaniach. Nasza ekscytacja sięgnęła zenitu, gdy już zesłaliśmy ze sceny, z wypiekami na twarzach dzieliliśmy się naszymi wrażeniami, mając łzy w oczach, przyjmowaliśmy gratulacje od wielu przypadkowo spotkanych na festiwalu ludzi. Przekonano nas także z całą stanowczością, mimo naszej niepewności, że nasz kataloński akcent jest naprawdę bardzo dobry.

Po przesłuchaniach małymi grupami zwiedziliśmy zakamarki i uroki miasteczka Lloret de Mar, aby popołudniu spotkać się na próbie przed wieczornym koncertem plenerowym. W blasku zachodzącego słońca na Plac de l'Església zaśpiewaliśmy dla zebranej publiczności

kilka utworów rozrywkowych. Pożegnaliśmy nas gromkie brawa.

Wieczór spędziliśmy w rytmie hiszpańskiej muzyki, śpiewając i świętując udane przesłuchanie. Nazajutrz czekał nas kolejny ważny koncert, tym razem w Katedrze św. Eulalii w Barcelonie.

16.09.2016 (piątek)

O poranku zebraliśmy się zwarci i gotowi na wyjazd do Barcelony. Zapakowane stroje oraz prowiant poukładaliśmy w autokarze i wyruszyliśmy z panią Anną – naszą przewodniczką – do stolicy Katalonii. Naszym pierwszym przystankiem była bazylika mniejsza Sagrada Família, wspaniałe wciąż wykańczane dzieło Antonia Gaudiego. Bazylika zrobiła na nas ogromne wrażenie, każdy z nas przyszedł tam z tylko sobie znaną intencją. Odwiedziny tej świątyni były niesamowitą uczcą dla ducha i dla oka.

Po wyjściu z bazyliki, przemierzaliśmy szerokie aleje Barcelony, podziwiając monumentalne budowle, obiekty olimpijskie i stadion piłkarski, aby godzinę później móc poświęcić nieco więcej czasu na spacer po średniowiecznej dzielnicy miasta.

Uliczki starej Barcelony przypominały tu i ówdzie włoskie miasteczka, kusząc jedynym w swoim rodzaju hiszpańskim stylem architektonicznym. Przechadzaliśmy się pięknymi zakamarkami starego miasta w oczekiwaniu na koncert w gotyckiej Katedrze św. Eulalii, siedzibie archidiecezji katalońskiej.

Wchodząc do katedry poczuliśmy jej potęgę. Naszym oczom ukazała się ogromna przestrzeń wypełniona smukłymi delikatnymi kolumnami, zwieńczona koronkowymi sklepieniami, nasycona przepięknymi gotyckimi ornamentami. Strzeliste dziewięćdziesięciometrowe sklepienie niosło dźwięki jakby do nieba, akustyka średniowiecznej budowli sprawiała, że przeszywały nas dreszcze zachwyty.

Po koncercie muzyki sakralnej zwiedziliśmy z panią Anią pozostałe wspaniałości starego miasta, by o 21.00 móc podziwiać kompleks magicznych tańczących fontann przy Avenida Maria Cristina u podnóża wzgórza Montjuic.

17.09.2016 (sobota)

W sobotni poranek, pomimo dość pochmurnej pogody, wybraliśmy się na krótką wycieczkę statkiem do miasteczka Tossa de Mar, aby zobaczyć średniowieczną starówkę Vila Vella i fortyfikacje obronne z XII wieku. Malownicza miejscowość oraz rejs statkiem pozwolił nam odetchnąć po ostatnich intensywnych dniach i spokojnie czekać na ogłoszenie wyników konkursu.

Po powrocie zaskoczyła nas popołudniowa ulewa, która jednak nie popsuła naszych humorów. Przedstawiciele chóru wybrali się wieczorem na koncert finałowy i ogłoszenie wyników do Teatru Nowego w Lloret de Mar. Wszyscy byliśmy tak podekscytowani, że jak tylko usłyszeliśmy po raz pierwszy nazwę naszego chóru wyczytaną jako nagrodzony chór w kategorii: *sacral music*, brawom i okrzykom nie było końca. Nasza Dyrygentka bardzo często wychodziła na środek sceny odbierając nagrody od organizatorów oraz przedstawicieli lokalnych władz. Nasz Chór „Fresco” został nagrodzony trzema srebrnymi dyplomami w kategoriach: muzyka ludowa, katalońska oraz Pau Casals oraz dwoma brązowymi w kategoriach: muzyka sakralna i muzyka pop. Dodatkowo w Konkursie Pau Casals, w którym wykonywaliśmy utwór *O vos omnes* nasz chór zajął trzecie miejsce wśród wszystkich chórów biorących w nim udział. Otrzymaliśmy również Dyplom Uznania za promowanie polskiej kultury muzycznej na terenie Katalonii z rąk Konsula Generalnego RP w Barcelonie Pana Marka Ciesielczuka.

Po rozdaniu nagród koncert zwieńczył występ Chóru Męskiego „Coro Polifonico” z miejscowości Ruda z Włoch, który otrzymał nagrodę Grand Prix. Przewidziana była Fiesta dla wszystkich chórów na placu przy gmachu Teatru Nowego, niestety pogoda popsuka organizatorom szyki i Fiesta się nie odbyła. Fakt ten wcale jednak nie zniechęcił Freskowiczów do wspólnego świętowania naszego sukcesu.

18.09.2016 (niedziela)

W szampańskim nastroju jeszcze przed południem pożegnaliśmy się z Lloret de Mar oraz z organizatorami festiwalu. Drogę na barcelońskie lotnisko przebyliśmy śpiewając. Samo-

lot do Warszawy wyruszył o czasie i już o północy zawitaliśmy w Katowicach pełni niezapomnianych wrażeń, bezcennych doświadczeń i pozytywnych emocji przywiezionych z Hiszpanii.

* * *

Podczas wyjazdu Chórowi towarzyszył Pan Andrzej Wójcik – sekretarz Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, który dobrym słowem dodawał otuchy i wspierał zwłaszcza w dniu przesłuchań konkursowych. Bardzo dziękujemy Panu Andrzejowi za obecność wśród nas!

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że nasz Chór mógł zaprezentować swoje umiejęt-

ności na międzynarodowej scenie. Szczególne podziękowania kierujemy do Pana Burmistrza Arkadiusza Czecha oraz Urzędu Miasta Tarnowskie Góry, dziękujemy Pani Dyrektor Tarnogórskiego Centrum Kultury Ewie Trojan oraz Panu Rafałowi Tomulka z Działu Artystycznego TCK. Dziękujemy również Śląskiemu Związkowi Chórów i Orkiestr w Katowicach oraz Okręgowi Tarnogórskiemu SZChIO a także firmie Remondis.

Dziękujemy również wszystkim, którzy trzymali za nas kciuki i byli nam życzliwi podczas przygotowań do tego ważnego dla nas wyjazdu!

*W imieniu Chóru Fresco pisała
Martyna Ecler-Pascu*



Pamiątkowa fotka przed katedrą św. Eulalii w Barcelonie

Rozmowa czwarta

Niedziela, 18 września, godziny przedpołudniowe. Po- bliże hotelu Garbi Park w otoczeniu klubów i barów przy pustawej jeszcze głównej ulicy Lloret de Mar.

Autokary. Jeden, dwa, trzy... Przy nich mniej lub bar- dziej liczne grupy osób obojga płci. Zbierają się do odjazdu chórzyści z Polski.

Śpiewy, pożegnalne okrzyki, machanie rękami.

– Do zobaczenia, pa! – żegna się chór „Concerto Gla- censis” z Kłodzka.

– Do zobaczenia, pa! – żegna się chór „Fresco” z Tar- nowskich Gór.

Do autokarowych pasażerów z krótką przemową zwraca się Jaromir Pyzia. Szef festiwalu dziękuje chóróm za przy- bycie i udział w udanej imprezie. Nie zapominajcie o Llo- ret de Mar. Szczęśliwej drogi!

– Chwileczkę panie Jarku. Jeszcze kilka zdań ... Tu, do mikrofonu, bardzo proszę... Przydałoby się małe pod- sumowanie...

(W tle pieśń „W moim ogródeczku”, w niej coś o zako- chanych jasięnkowych oczkach)

Jaromir Pyzia: – Festiwalowe napięcie już spadło, ale cały czas buzują emocje związane z pożegnaniami, z od- jazdem chórów... Mam nadzieję, że wszystko przebie- gnie sprawnie i zespoły wrócą szczęśliwie do domów. Wszystko udało się wspaniale, z wyjątkiem ostatniego wieczoru, kiedy to pogoda pokrzyżowała nam plany. Cały czas świeciło wspaniałe katalońskie słońce. Tym-

czasem wczoraj wieczorem nad Lloret de Mar przeszła gwałtowna ulewa. Mimo, że wszystko było przysto- wane, musieliśmy odwołać plenerową imprezę finałową. Tak, czy owak jest to już historią. Mieszkamy tutaj już od ośmiu lat. Od początku staraliśmy się promować polską kulturę na terenie Katalonii. Z wykształcenia je- stem muzykiem i sam przez wiele lat prowadziłem chóry. Pomyślałem sobie, że polskie chóry mogą tutaj zrobić furorę. Mamy rzeczywiście czym się pochwalić. Wpa- dłem na pomysł organizacji tego festiwalu. Zaczynali- śmy dosyć skromnie. Stopniowo doszło do tego, że w dotychczasowych sześciu festiwalach wzięło udział dziewięćdziesiąt chórów z osiemnastu państw. Staram się zawsze, by główną grupę stanowiły chóry polskie. Dobieram zespoły według klucza ukazującego całe spek- trum polskiej muzyki chóralnej – inspirowanej folklo- rem, muzyki sakralnej, współczesnych kompozytorów polskich... Uważam, że jest to bardzo interesujące dla miejscowej publiczności. Przygotowanie festiwalu wiąże się z intensywną, całoroczną pracą. Nie jest to łatwe przy tak znacznej liczbie uczestników, tylu grupach i równoczesnym odbywaniu się koncertów w dwóch różnych miejscach – w katedrze w Barcelonie i w Lloret de Mar... Cieszę się, że w tym roku kolejny raz katedra w Barcelonie zapełniła się słuchaczami, że chóry polskie tak wspaniale zaprezentowały się w jej wnętrzu. Za- praszam wszystkich serdecznie na następne festiwale. Cieszę się, że „Śpiewak Śląski” jest z nami i relacjonuje to, co dzieje się tutaj w Lloret de Mar. Jest to od trzech lat niewątpliwie największa prezentacja polskiej chóra- listyki na świecie!



W sobotę, 18 września br., w Teatrze Nowym w Llo- ret de Mar podczas uroczystego ogłoszenia wyników i wręczania nagród wyróżnionym uczestnikom festi- walu sekretarz Zarządu Głównego ŚZChiO i redaktor „Śpiewaka Śląskiego” udekorował Jaromira Pyzię – pomysłodawcę i głównego organizatora całego przed- sięwzięcia – Złotą Odznaką Honorową Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Odznakę nadano w uzna- niu zasług związanych z promowaniem kultury pol- skiej i w szczególności śląskich chórów na terenie Ka- talonii.

Pan Jaromir Pyzia przesłał na mailowy adres redak- tora „Śpiewaka” podziękowanie, w którym napisał m.in.:

„Jestem zaszczycony faktem, że Śląski Związek Chó- rów i Orkiestr przyznał mi tak zaszczytne wyróżnienie. Było to dla mnie niezwykle zaskoczenie. Jest dla mnie niezwykle ważne, że praca którą od kilku lat wykonuję na rzecz promowania polskiej i śląskiej chóralistyki na terenie Katalonii została doceniona przez tak zna- komite gremium. Proszę przekazać moje podziękowa- nia Panu Prezesowi i całemu Zarządowi Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. To odznaczenie będzie dla mnie jeszcze większą motywacją do tego, by pro- mować znakomite śląskie zespoły na tym terenie”.

(red.)

Pożegnalna rozmowa z Jaromirem Pyzią. Na pierwszym planie Justyna Dziurma

Maria Gasz śpiewa w mikołowskim chórze „Harmonia” w grupie altów. Często też ozdabia pięknym słowem występy chóru. Słuchając Jej zapowiedzi, a często i bardziej rozbudowanych komentarzy, zachwycamy się ich sugestywnym, poetyckim nastrojem. Pani Maria jest osobą wrażliwą, obdarzoną wyobraźnią i wyczuciem słowa. Dostrzegamy te cechy również w poświęconych m.in. „Harmonii” tek-

stach pisanych prozą. W 2015 roku nakładem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Mikołowie ukazał się tomik wierszy Marii Gasz. Opatrzony został wymownym tytułem-wyznaniem *Wobec życia bezradna*. Już to tylko zapowiada nastrojową aurę poetyckich utworów śpiewającej Autorki. W ich nastrój wpisują się także graficzne opracowanie Magdaleny Alszer oraz fotografie Stanisława Biega. O emocjonalnym za-

barwieniu wierszy mówi sama Autorka w zamieszczonym przed dedykacją *Moim Najbliższym* poetycką refleksją: *Literatura, jakkolwiek by była, powstaje z życia. Życie musi nieraz bardzo boleć. Ból zwykle łączy się z miłością. Bez miłości można żyć, ale po co? Pozostawiając to pytanie bez odpowiedzi zachęcam do sięgnięcia po tomik Marii Gasz, z którego pochodzą poniższe, wybrane dla przykładu utwory. (red.)*

Maria Gasz

Z tomiku *Wobec życia bezradna* (Mikołów 2015)

Śpiewaj duszo moja w chórze

Ciasno, jeden przy drugim na stopniach ołtarza,
licząc w myślach kolejne takty,
wpatrzeni w twarz i ręce dyrygenta,
i odczuwając rytm swoich serc,
powoli ulatujemy w ponadprzestrzeń,
unoszeni na skrzydłach orkiestry.
Msza Jenkinsa płynie i wybrzmiewa swoimi meandrami,
wprawiając słuchaczy w wielkie zdumienie.

czerwiec 2015 roku



Foto: Stanisław Bieg

Maria Gasz podczas autorskiego spotkania w Lędzinach



Jesień

Piękne są liście, szczególnie klonowe,
gdy z gracją sfruwają na ziemię.
Od złota aż po brązowe.
Skąd te kolory? Nikt nie wie.

Szczególnie przy zachodzie słońca
w lekkich tanecznych piruetach
kręcą się, kręcą do końca żywota.

W zetknięciu z ziemią wiotczeją,
łączą się z wilgocią, szarzeją.
Żegnają jesień złocistą i umierają
jak wokół wszystko.

9 listopada 2012 roku

Serce Mietka

Całe w skowronkach,
życiem uśmiechnięte.
Smutek i bóle kontrabas spopiela.

Skrzypce zaś radość wygrywają czule
i ciągle w drodze.
Nic to – nic, mówię.
To tylko serce Mietka Dzieńdziela.

10. rocznica śmierci Mieczysława Dzieńdziela,
luty 2008 roku

Pieśni chóralne masowego rażenia

Dość często zdarza się, że po jakimś wspólnym koncercie chóry spotykają się – by tak rzec – w sytuacji towarzyskiej. I co?

Nic. Śpiew szybko milknie, bo słów nie znamy, bo głosy się nie zgadzają, bo, bo bo...

Cisza.

Podobnie bywa na różnego rodzaju wyjazdach, na przykład wycieczkach – w autokarze, przy ognisku... Rodzi się wówczas spontaniczna potrzeba śpiewania, lecz... Repertuar nader ubogi nie pozwala na rozwinięcie wokalnych popisów. Ktoś wprowadzie przypomina sobie fragment dawno wyćwiczony i już zapomnianego utworu, ale mało kto śpiew podejmuje. „Nie znamy tego utworu” – argumentują potencjalni współwynawcy. Nie przynosi też zamierzonego efektu próba zaintonowania kolejnej jednogłosowej piosenki ludowej, towarzyskiej, biesiadnej... Śpiewanie dziwnie się... nie klei. Kompletnie bezzadani, po wrzaskliwym „wykonaniu” kilku wciąż tych samych, od lat niezmiennie powtarzających się kawałków ze starego repertuaru harcersko-ogniskowego, milkniemy.

Ktoś powie, że to nie do końca tak... Że – przerysowane...

Zgoda. Zatem z innej beczki.

Zebrał się raz śpiewacy z kilku różnych chórów z zamiarem zaśpiewania na ślubie młodego druha. Innym razem przyszło im zaśpiewać przy pochówku wybitnej postaci świata muzycznego. Sprawy były niby uzgodnione. Ktoś pieśni odpowiednie wskazał, zachęcił do dyrygentów do ich przypomnienia. Niestety, zespół do różnie skompletowany podczas uroczystości nie zaśpiewał. Okazało się to niemożliwe. Powód? Niejednolite opracowania wyznaczonych utworów. Mogłaby powstać okrutna kakofonia.

Nadszedł chyba czas przeciwdziałania tego rodzaju słabościom naszego środowiska.

Czytelnicy „Śpiewaka Śląskiego” są zapewne zapalonymi „chórtownikami”. Przez „ch” w cudzysłowie, bo to nazwa własna internetowego portalu chórzystów, od słowa „chór” urobiona. Jeśli jeszcze się ktoś z „Chórtownią” nie zetknął, niech jak najszybciej postara się ją poznać. Wy-

starczy kilka kliknięć myszką (w razie trudności można o to poprosić przedstawicieli młodszej rodzinnej pokolenia). Znajdzie tam m.in. w dziale „Forum” następujące rozwinięcie zarysowanej tu celowo prowokacyjnie idei „chóralnych pieśni masowego rażenia” (cytat nieco uproszczony zachowuje jednak sens wpisu, którego autorką jest Justyna Dziurma, moderatorka portalu):

Po koncercie polskich chórów w barcelońskiej katedrze pw. św. Eulalii rozmawialiśmy sobie z Andrzejem Wójcikiem ze „Śpiewaka Śląskiego”, że fajnie by było, gdyby polskie chóry miały w repertuarze więcej utworów, niż tylko jedną „Gaude Mater”, które mogłyby wspólnie wykonać. Pomysł przypadł do gustu również polskim jurorom (prof. Elżbieta Wtorkowska i dr hab. Jan Borowski), a także tym dyrygentom, z którymi zdążyliśmy już rzecz „obgadać”. To jednak wyższa szkoła jazdy, proponuję więc, aby zacząć od podstaw, czyli zaproponowania, jakie to mogłyby być utwory. W najbliższym czasie zostanie uruchomiona ankietka, w której będzie można zgłaszać swoje propozycje. W ogóle powinien to być chyba raczej repertuar polski, bo wprowadzić np. „Siyahambę” zna dużo chórów, ale to w ogóle inny kontynent.

Po przeczytaniu powyższego odezwali się „chórtownicy”:

Pomysł bardzo dobry! Przypomina mi się tu Songbook, który otrzymałem podczas Europa Cantat w Peczu w zeszłym roku – była to publikacja węgierskiego odpowiednika PWM – Editio Musica Budapest, będąca zbiorem znanych utworów w opracowaniach jedno-, dwu- i trzygłosowych do wspólnego śpiewania [...] Ze swojej strony chciałbym przyłączyć się do tego projektu. Chętnie zajmę się składem, opracowaniem graficznym i przygotowaniem pdfów do samodzielnego wydrukowania w domowym zakątku.

(Matt)

Uważam, że każdy polski szanujący się chór powinien mieć w repertuarze tzw. kanon polskich pieśni. Zaliczyłbym tam „Gaude Mater Polonia”, Polski Hymn Narodowy (w 4. głosie), „Czego chcesz od nas Panie” Świdra, „Rotę”, może „Zdrowaś bądź Maryja” Górec-

kiego, i inne. Stawiam tylko na polską muzykę. Warto przedyskutować co powinno się znaleźć w tym kanonie.

(Krzyś)

Co na to czytelnicy „Śpiewaka”?

Jako głos w rozpoczętej już dyskusji przedstawiam pod rozważę prezesów i dyrygentów chórów propozycję, którą dawno temu na łamach naszego pisma ogłosił Stefan Marian Stoiński. Przedwojenny prezes Związku Śląskich Kół Śpiewaczych i redaktor „Śpiewaka” postulował:

Kwadrans ludowy

[...] Chodzi o to, by wszyscy nasi śpiewacy pieśni ludowe poznali w jej formie czystej, umieli na pamięć tekst i melodie w jej formie pierwotnej, jednogłosowej. Chcąc zadaniu takiemu sprostać, winni dyrygenci nasi lekcje swe tak ułożyć, by na każdej z nich poświęcono kwadrans na nauczanie i śpiewanie jednogłosowych pieśni ludowych; śpiewanie to powinno się odbywać na pamięć; nie od razu to pójdzie; droga długa, choć niemożliwa. Jeżeli dyrygenci nasi ostatni kwadrans naszych lekcji chórowych poświęcą na śpiewanie jakiejś nowej pieśni ludowej, to po dziesięciu lekcjach można śmiało rozpocząć powtarzaniem już uświadczonych, odśpiewaniem dwóch i więcej pieśni co po pewnym czasie przyniesie ten rezultat, że nasi śpiewacy tekst i melodię umieć będą na pamięć i domy nasze polskie na nowo rozbrzmiewać będą owymi ślicznymi melodiami, jakimi żyli i radowali się nasi ojcowie [...] Pieśni takich jest wiele; – melodie i teksty są piękne i łatwo do zapamiętania; radość stąd będzie wielka dla dyrygentów i śpiewaków. Wiem z doświadczenia, że taki „kwadrans ludowy” na naszych lekcjach jest radosnym odpoczynkiem po mozolnych trudach śpiewania wielogłosowego. [...] Śpiewacy sami czuć będą nad wypełnieniem tego ważnego punktu programu naszej pracy, bo kwadrans ludowy będą po niedługim czasie przedmiotem troski o sprawę, którą wszyscy pokochają i której znaczenie i doniosłość zrozumieją.

„Śpiewak Śląski” 1931, nr 3, s. 34.

(pisownia oryginalna)

andwoj

Śpiewy wyznawców przed i po chrzcie Mieszka I

O kulturze muzycznej pierwszych wieków Państwa Polskiego mamy niestety bardzo skromne wiadomości. Pochodzą one głównie z wykopalisk, ikonografii i najstarszej polskiej *Kroniki* Galla Anonima, benedyktyńskiego mnicha, który żył na przełomie X i XI wieku.

Kiedy Polanie byli poganami, mieli swoje bóstwa, którym oddawali cześć, także przez taniec i śpiew. Towarzyszyły im dźwięki instrumentów takich, jak gęśle (instrument strunowy z pudłem rezonansowym), flety (piszczalki) i bębenki. Były to utwory z tekstami uwielbienia, nieco inne od naszych, ponieważ nie znano jeszcze skal kościelnych, ani systemu dur-moll, wedle których tworzone były późniejsze pieśni, także kościelne. Z pewnością śpiewano chętnie, co podobano się ówczesnym wykonawcom wierzącym, że również ich bóstwa miały w tym upodobanie. Bóstwom tym oddawano cześć między innymi w świątyniach, których pozostałości odkryto w Gnieźnie, Krakowie (Wzgórze Wawelskie), Kołobrzegu i Szczecinie. Wznoszono w nich modły do wielkich kamiennych posągów (m.in. Światowida). Spotykano się również w uroczyskach podczas pochówku zmarłych, których palono na stosie. Obrzędowi temu towarzyszyły kultowe tańce i śpiewy połączone z uctwowaniem. Jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa rozwijać się poczęła ludowa pieśń świecka treściowo związana z obrzędami i zwyczajami – dorocznymi i rodzinnymi, a także z pracą. I ona także często łączona była z tańcem.

Gdy w 965 roku przybyła do Gniezna czeska księżniczka Dobrawa było to miejsce siedzibą Mieszka – księcia i władcy Polan. Nie chcąc przyjmować żony i jej dworu w miejscu kultu pogańskiego polecił na Ostrowie Lednickim (wyspa w pobliżu Gniezna) zbudować pałac (palatium) wraz z kaplicą. Tu właśnie, prawdopodobnie w Wielką Sobotę 14 kwietnia 966 roku w obrządku łacińskim ochrzczono książęcą rodzinę, dwór i książęcą drużynę. W owym czasie w granicach państwa mieszkowego usadowionego między Bugiem a Odrą żyło około 650 tysięcy ludności.

Dwa lata po tym wydarzeniu powstało w Poznaniu pierwsze biskupstwo. Około roku 970 zbudowano tu katedrę i rozpoczęto regularne sprawowanie obrzędów liturgicznych w języku łacińskim. Towarzyszyły im śpiew

chorału gregoriańskiego powiązanego z tekstami psalmów, antyfon, hymnów i fragmentów biblijnych. Do rozpowszechnienia się na ziemiach polskich śpiewów gregoriańskich przyczynili się sprowadzeni z Europy zachodniej benedyktyni (do Tyńca pod Krakowem przybyli w 968 roku) a po 1140 roku także cystersi, którzy uczyli miejscowych również gospodarki rolnej. W XIII wieku do wymienionych dołączyli dominikanie i franciszkanie.

Początkowo lud w kościele zachowywał się milcząco, a nawet wrogo. Z czasem przybyli z dalekich stron zakon-

nicy nauczali się języka polskiego i zaczęli nowych wyznawców wprowadzać w śpiew *Kyrie eleison*, *Gloria*, *Sanctus* i *Alleluja*. Równocześnie wprowadzano zakaz śpiewania starych, pogańskich pieśni a miejsca kultu pogańskiego przekształcano w miejsca kultu chrześcijańskiego. Prawdopodobnie już w XI wieku język polski rozbrzmiewał w świątyniach przed kazaniem, przy niesporach i pogrzebach. Nie znamy ani tytułów, ani tekstów tych wczesnych śpiewów wykonywanych przez lud. Nie były one notowane a i literatura o nich nie wspomina. Najprawdopodobniej były to pieśni uwielbienia oraz tłumaczone ze śpiewów gregoriańskich antyfony i psalmy. Śpiewy chorałowe z czasem stały się podłożem dla rodzimej, samodzielnej twórczości wokalne. Od XIII wieku zaczęły wywierać wpływ

na kształtowanie się zasobu pieśni kościelnych w języku polskim.

Legat papieski Jakób, późniejszy papież Urban IV, wydał w 1248 roku nakaz, by kapłani po Ewangelii wykładali symbol wiary po polsku, gdyż – jak się sam przekonał – lud nie umiał mu odpowiedzieć na pytanie w co wierzy. W tym samym mniej więcej czasie na synodzie we Wrocławiu nakazano odmawiać po polsku Ojcze nasz, Wierzę w Boga, a od 1285 roku także Zdrowaś Mario. Wspólne recytowanie modlitw z czasem przekształciło się w śpiew.

Pieśń religijna pojawiła się w Polsce dopiero wtedy, gdy chorał gregoriański przestał być zjawiskiem elitarnym i niższe warstwy ludności zaczęły brać czynny udział w nabożeństwach. W XIV wieku była tak powszechnie znana, że jej nie notowano. Niektóre z tych pieśni są nam jednak znane. Między innymi są to takie utwory, jak: *Radości wam powiadam, Stałać się rzecz wielmi dziwna, Wstał smartwicz crol nas Synboży, Bogurodzica...*

Henryk Orzyszek



Po to wiążą słowo z dźwiękiem
kompozytor i ten drugi,
żebyś nie był bez piosenki
żebyś nigdy jej nie zgubił...

Piosenki Starszych Panów na głosy mieszane

Piosenka towarzyszy człowiekowi od pradziejów. Jej wartością istotną jest warstwa słowna i wymowny przekaz tekstu pełnego emocji. Aspektem wyróżniającym piosenkę spośród innych form wokально-instrumentalnych jest jej uniwersalizm. Piosenki śpiewamy w różnych okolicznościach i w wielu miejscach, a do grona jej odbiorców i wykonawców należą zwolennicy każdego gatunku muzyki, często posiadający odmienny gust muzyczny. Literaturę muzyczną, także choralną, współtworzy m.in. bogactwo różnorodnych form piosenek. Za zgodne z prawdą wypada zatem uznać motto jednej z piosenek *Kabaretu Starszych Panów*, które z entuzjazmem wybrzmiewa w finale niejednego koncertu:

Piosenka jest dobra na wszystko

Mówiąc o *piosence* używamy niezrządco zastępujących to słowo synonimów i wyrazów pokrewnych. Przykładem jest popularny *Kurdesz nad kurdeszami* Franciszka Bohomolca z XVIII wieku, wobec którego stosowano terminy: piosnka, piosneczka i piosenka. Słownik języka polskiego Maurycyego Orgelbranda z 1861 roku objaśnia pieśń jako: *pienie, śpiew, utwór do śpiewania, maleńki poemacik, pospolicie strofami ułożony z barwą liryczną* (...). Wg Słownika języka polskiego Kryńskiego i Niedźwiedzkiego z 1908 roku chodzi o *utwór wierszowany do śpiewu śpiewaka; gatunek utworu poezji lirycznej obejmujący pieśni religijne, światowe, świeckie, ludowe, historyczne*. Stosowane są wobec nich nazwy zdrobniałe *piosenka, piosnka, piosneczka*. W starej polszczyźnie występowało też określenie *pioska*.

Chyba można zgodzić się z tymi, którzy twierdzą, że *pieśń* (zatem i *piosenka*) to forma *równie stara*

jak ludzkość, choć nie w takiej postaci jaką znamy współcześnie. Występowała w starożytnych cywilizacjach Egiptu, Grecji, Rzymu, gdzie wykonywano pieśni pracy, miłosne, pogrzebowe. Pierwszymi *piosenkarzami* byli zapewne król Dawid, mityczny Orfeusz, najślawniejsza poetka starożytnej Grecji – Safona... Powołując się na „Słownik gatunków literackich” (Bielsko-Biała, 1999, s. 579) zwróćmy uwagę, iż „Poprzedniczkami nowożytnej, XX wiecznej piosenki były utwory (poruszające zazwyczaj tematykę miłosną) śpiewane w średniowieczu przez wędrownych muzykantów i śpiewaków: wagantów, rybaków, trubadurów i truwerów, a także minnesingerów i meistersingerów. Do najpopularniejszych gatunków poezji śpiewanej średniowiecza i renesansu należały: ballady, kancony, madrygały, pieśni rycerskie i żebracze, serenady oraz siełanki”.

Spośród autorów zajmujących się szerzej genezą i formą współczesnej piosenki wymieńmy poetę Juliana Tuwima, spośród tych zaś, którzy bezpośrednio odnoszą się do piosenki jako tworu współczesnego, wykreowanego w XIX bądź XX wieku m.in. Wacława Panka, Teresę Kostkiewiczową, Monikę Parczyńską, Bogdana Walczaka.

Jeśli w końcu uznamy, że *piosenka* to forma współczesna, natychmiast zadać musimy sobie pytanie czym jest ona dzisiaj i jakie są jej główne nurty. Odpowiedzi, przynajmniej częściowej, udziela nam W. Panek, który w „Małym słowniku muzyki rozrywkowej” powiada o *piosence*, że jest to „krótka odmiana formy pieśni, najczęściej stosowana w muzyce rozrywkowej i ludowej. Najpopularniejszą formą piosenki, jest tzw. zwrotkowa (...) zbudowana ze stałych melodycznie ale różnych tekstowo zwrotek (...) oraz z powtarzającego się refrenu (każdy refren

posiada tę samą melodię i ten sam tekst)”. Autor ten podkreślił ponadto, iż „Istnieją także tzw. piosenki kupletowe (o tej samej melodii zwrotek z różnymi tekstami; bez refrenu) stosowane często w muzyce ludowej i programach kabaretowych oraz piosenki oparte na schemacie bluesa”.

Wedle innych kryteriów (i autorów) pośród „krótkich utworów słowno-muzycznych” powszechnie występujących we współczesnej muzyce popularnej wyróżnia się jako podstawowe ich formy piosenkę kupletową, piosenkę bluesową, piosenkę zwrotkową (najpowszechniejsza, składająca się z refrenów, chorusów i zwrotek). Gatunek ten reprezentują ponadto takie odmiany, jak:

- piosenka literacka – jej nardziny dostrzegamy we francuskich *Café-Chantants*, rewiach, kabaretach, zwana później piosenką poetycką, aktorską, oraz kierunek utworzony na bazie piosenki literackiej – protest-song;
- piosenka taneczna – pochodna jazzu, pochodzenia amerykańskiego;
- piosenka popularna, pochodząca z neapolitańskiej twórczości lokalnej;

Do nurtu piosenki literackiej typ piosenki kabaretowej. Spośród innych odmian wyróżnia ją satyryczny, komiczny, liryczny bądź nostalgiczny tekst, wiodący prymat słowa nad melodią oraz wyeksponowanie cech szczególnych – gestu, mimiki, tonu głosu, charakterystyki wykonawcy. Zdaniem B. Walczaka „Odrębny i w swoim rodzaju nieodścięgniony typ piosenki kabaretowej stworzyli Jerzy Wasowski i Jeremi Przybora”.

Tę kwestię rozwinie my już jednak w następnym numerze „Śpiewaka Śląskiego”.

Agata Krajewska

Słowik w muzyce

Szczerze mówiąc nie wiem, co „Słowiki” i „Słowiczki” robią jesienią oraz zimą. Odlatują gdzieś do ciepłych krajów? Może odnoszą sukcesy na lokalnych, krajowych i...hm, światowych chórach estradach. Albo w zaciszu swoich dziupli-salek ćwiczą się w śpiewaniu utworów potrzebnych na nowy sezon?

W latach trzydziestych XX wieku grupa ornitologów amerykańskich w porozumieniu ze sferami muzycznymi udała się wiosenną porą na włoską Rivierę. Celem wyprawy było utrwalenie na płytach gramofonowych śpiewu słowików, których mnóstwo podobno kryło się w liguryjskich lasach. W roku 2008 badaniem polskich słowików zajmowała się grupa ornitologów z Czech. Bardziej niż śpiew interesowały ich jednak genetyczne mechanizmy związane z powstaniem i krzyżowaniem się bliźniaczo z sobą spokrewnionych gatunków: słowika szarego i rdzawego. Podobno łatwiej odróżnia się przedstawicieli tych gatunków nie po wyglądzie, lecz po śpiewie. Słowik szary śpiewa jakoby wolniej niż rdzawy, ale bardziej melodyjnie, z charakterystycznym klaskaniem i zgrzytaniem w pieśni.

Olivier Messiaen (1908–1992) – kompozytor, organista będący równocześnie teologiem i... ornitologiem zachwycony śpiewającym ptactwem, w tym również słowikiem, z notesem i ołówkiem w rękach „polował” na nie o zmierzchu, nocą i o świcie, nie tylko w Europie, ale też w Azji i obu Amerykach. Po tem odsypiał owe eskapady, powróciwszy zaś po dłuższej drzemce do pełnej sprawności, komponował kolejne dzieła odwzorowując w niektórych ptasie melodie na instrumentach.

Od najdawniejszych czasów śpiew słowika służył kompozytorom za motyw ich utworów, wystarczy przytoczyć szereg nazwisk: Clément Jannequin (1480–ok. 1560) *Śpiew ptaków*, Francois Couperin (1668–1733) *Zakochany słowik*, Ferenc Liszt (1811–1886) *Śpiew słowika*, Camille Saint-Saëns (1835–1921) *Słowik Loli*, Witold Lutosławski (1913–1994) *Spóźniony słowik*...

„Temat słowika miał szczególne powodzenie w pokoleniu romantyków, a już zwłaszcza w Rosji. Każda pieśń zaprawiona tym uroczym rekwizytem liczyć mogła na popularność przez cały XIX wiek” – napisano w jednym z komentarzy. Stąd pieśń Piotra Czajkowskiego (1840–1893) *Ach, słowiczku mój*, Mikołaja Rimskiego-Korsakowa (1844–1908) *Gdy kocha słowik różę pąk*, Reinholda Gliera (1874–1956) *Słowik* a także Igora Strawińskiego (1882–1971) opera *Słowik* wg baśni Andersena.

Nadzwyczajne miejsce zajął w historii muzyki skomponowany około 1820 roku *Słowik* Aleksandra Alabiewa (1787–1851). Obfitując w liczne kadencje udające słowicze trele utwór ten stał się popisowym kawałkiem koloraturowych sopranistek. Nie wiadomo która jako pierwsza wpadła na pomysł wykonywania utworu rosyjskiego kompozytora podczas... tzw. „lekcji śpiewu” w II akcie opery Rossiniego „Cyrulik Sewilski”. Pomysł był przedni, więc się przyjął. Można sobie wyobrazić tę komiczną w istocie sytuację, w której Rozyna, wychowanica doktora Bartolo (tu cała seria primadonn się nasuwa od Henrietty Sonntag po Marcelinę Sembrich-Kochańską), intonuje mniej lub bardziej udatnie ozdobne frazy ze słowami:

*Ptaszku ty mój, ptaszku mój,
rozśpiewany ptaszku mój!
Gdzie ty teraz lecis, gdzie,
gdzie prześpiewasz noc we mgle?*

Do najznakomitszych odtwórczyń tego utworu należała nasza Bogna Sokorska (1927–2002) *de domo* Kaczmarek – precudnej urody sopranistka koloraturowa, ciotka poety

i barda, Jacka Kaczmareckiego zwana przez Warszawiaków „Słowikiem Warszawy”.

Nazwy skromnego, lecz pięknie śpiewającego ptaka używa się na podkreślenie walorów głosowych koloraturowych sopranów a nawet całych chórów. Stąd *Poznańskie Słowiki* – chłopięco-męski chór Stefana Stuligrosza. Śląski ruch śpiewaczy także może pochwalić się „Słowikami” i „Słowiczkami”. Chodzi tu rzecz jasna o nazwy chórów, spośród których niektóre dotąd jeszcze śpiewają, jak „Słowiczek” – Kostuchna, Popielów, Repty, Ruda Śląska; „Słowik” – Przyszowice... W opracowanym przez Rajmunda Hankego „Słowniku polskiego

śpiewactwa Górnego Śląska” (Katowice 2001, s. 99–101) wymienione zostały 32 chóry o nazwie „Słowiczek”, 24 zespoły z nazwą „Słowik” i osobno chór „Słowik na Olzę”.

Oprócz „Słowika Warszawy” oraz „Słowików” i „Słowiczków” mieszanych występuje w Polsce tzw. Bursztynowy Słowik. Ten jednak nie śpiewa. Raczej rozdaje się go w formie statuetki, będącej główną nagrodą Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie.

Ogólnie rzecz biorąc słowiki przestają śpiewać około połowy czerwca. Stąd przysłowie: Na Święty Wit słowik cyt. Przysłowia mądrością są narodu. Przeto do tego momentu rzecz doprowadziwszy tu przerwę robimy – pauzę generalną. Wypadałoby do maja. Wtedy słowiki najpiękniej śpiewają. Głośno i w taki sposób, że zasnąć trudno. Na kilka kilometrów rozlega się ich wiosenna pieśń...

A jak się małe wylęgna, to koniec, stop, cyt.

No, to cyt!

opr. andwoj

130 lat temu – rok 1886



Nie śpiewajcie, skoro się nie znacie na głosie

Z Królewskiej Huty donoszą, że z parafii (nie podano której) odszedł Juzek, ksiądz. Proboszczem był w niej długie lata i cieszył się uznaniem. Organistę wspomnianą przy tym, Figla czy Figiela, co rękę miał...do panien. Trochę, jak ksiądz Vivaldi zajmował się Figiel paniami, prowadząc w parafii chór. Z chłopami był ambaras, z nimi sobie nie radził. One śpiewały cudnie – donosił korespondent. Jak było naprawdę? O tym poniżej – o organiście, pannach Klarkach i ich głosach, jak fujarkach:

[...] nasz pan organista Figiel szczerze i dobrze czynność swą spełnia. Panny śpiewające podczas tygodnia w chórze, wyuczył różnych pięknych pieśni, tak że miły głos panien, pana organisty i organ, aż zachwyca słuchającego. Jest tylko do życzenia, aby i w Niedziele taki śpiew się odbywał, a nie tak, że ten i ów mężczyzna nie mając pięknego głosu, ani taktu do śpiewu, nie zważa na organy, lecz krzyczy po swojemu tak leniwo i rozwlekle, niby ów Kuba w szopce Betleemskiej, co to jak dobył głosu baraniego, to aż Józef stary przeląkł się od niego. Z mężczyzn, mało który ma miły, miękki głos, żeby mógł wtórować niewiastom wysokim pięknym tonem, bo nawet chłopaki szkolne śpiewają wrzaskliwym głosem. Dla tego do brzo było, gdyby tylko mężczyźni porzucili z lepszym głosem i taktem pannom i niewiastom w śpiewie towarzyszyli a kto niezdatny do śpiewu, niech się modli, a nie przeszkadza panu organiście i innym w śpiewie.

Dzięki panu organiście i też pannom Klarkom, Za ten miły śpiew codzienny podobny fujarkom. Wy zaś (proszę mi wybaczyć) panowie Kubosie Nie śpiewajcie, skoro się nie znacie na głosie.

„Katolik”, wtorek 31 sierpnia 1886, nr 68, s. 3

100 lat temu – rok 1916



Przedstawienie publiczne, dlatego wstęp wszystkim dozwolony. Blisko godzinę przemawiał ks. Pośpiech z Katowic

Ks. Paweł Pośpiech (1878–1922) urodził się w Kokoszczykach, pow. rybnicki. Był Ślązakiem z krwi i kości – wykształconym w Uniwersytecie Wrocławskim działaczem narodowym, parlamentarzystą, redaktorem i wydawcą, współzałożycielem Związku Śląskich Kół Śpiewaczych i jego wiceprezesa. W 1911 roku podczas pierwszego oficjalnego zjazdu chórów na Zadolu nawoływał do „wytrwania w walce o piękną polską pieśń”, bo „pielegnować polską pieśń nie jest hańbą, ale narodową naszą dumą”. W latach pierwszej wojny światowej zainicjował akcję niesienia pomocy cierpiącym biedę, zwłaszcza bezdomnym. Uczestniczkami tej akcji były przede wszystkim chórzystki zespołów osierocone przez mężczyzn powołanych na front. Nie są to sprawy powszechnie znane. Godzi się o nich przypomnieć, wskazując zapowiedź „Kuriera Śląskiego” o mającym się odbyć w niedzielę 23 lipca 1916 roku w Bytomiu przedstawieniu teatralnym „ze śpiewami chórowymi”. Inicjatorem przedsięwzięcia, z którego dochód przeznaczono na bezdomnych, był ks. Pośpiech:

Bytom. (Przedstawienie teatralne.) W niedzielę 23 lipca o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Bytomiu na sali w Ulu przedstawienie teatralne ze śpiewami chórowymi. Odegrana będzie sztuka „Bernadeta”, pasterka z Lourdes. Dochód przeznaczony na bezdomnych. Przedstawienie jest publiczne, dla tego wstęp wszystkim dozwolony. Ze względu na dobry cel zachęcamy do jak najliczniejszego udziału, tem więcej, że sztuka jest widzenia godna.

W środę 26 lipca 1916 „Kurier Śląski” opublikował obszerną relację z udanego wydarzenia:

Bytom. W zeszłą niedzielę odbyło się na sali polskich towarzystw w »Ulu« przedstawienie teatralne ze śpiewami, urządzone staraniem pań, zajmujących się szczerze i zbieraniem odzieży dla nieszczęśliwych bezdomnych braci naszych. [...] Już o godzinie 4 po południu były wszystkie bilety wyprzedażne, tak, że wielu musiało wracać do domu, nie mogąc brać udziału w godziwej a tak szlachetnej rozrywce. Pro-

gram był bardzo urozmaicony. Najprzód chór śpiewaczek z Bytomią i okolicy pod dzielną batutą swego dyrygenta wykonał na 4 głosy piękny śpiew: »Bóg Stworzyciel świata«. Później przemawiał blisko godzinę ks. Pośpiech z Katowic przedstawiając zebranym uczestnikom w dobitnych słowach straszną nędzę i niedolę braci naszych, którzy są bezdomni, bez chleba i odzienia, a tysiące wsi polskich i setki miasteczek jest z ziemią zrównanych. [...] Następnie odśpiewał chór na 4 głosy pieśń Moniuszki: »Ojciec nasz«. Śpiew ten udał się bardzo dobrze. Dalej wygłosiła panna Pietrzykowska prolog: »Dzwon pieśń polska« z takim przejściem się myślą narodową i z tak dobrą wymową, że uznanie było ogólne. Potem odegrano nadzwyczaj piękną sztukę pod tytułem: »Bernadeta«, czyli pasterka z Lourdes, obrazek sceniczny w 4 aktach ze śpiewami chórowymi. [...] Po przedstawieniu ukazał się na scenie wspaniały i miły dla oka żywy obraz, przedstawiający grono dorosłych dziewcząt i chłopaków wiejskich, małe zaś dziewczątka w strojach przecudnie pięknych narodowych wieńczyły gałązkami na drzewie znajdujący się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, śpiewając przytem pieśń: »Pod Twoją obronę«. [...] Publiczność była wprost rozczulona tak widokiem wspaniałego obrazu jako też i rzewną melodiją przecudnej pieśni, nie szczędziła zaś służonych oklasków śpiewaczkom.

„Kurier Śląski”, środa 26 lipca 1916, nr 168, s. 3

Jak zaznaczył ks. Pośpiech w prasowym podziękowaniu, „na życzenie” wykonawców „nie będę wymieniał nazwisk ich”. Artystyczny i przede wszystkim materialny a także moralny sukces przedstawienia sprawił, że wkrótce je powtórzono, zapewniwszy przy okazji śpiewaczkom miejsca do siedzenia:

Przedstawienie teatralne z śpiewami odbędzie się 6-go sierpnia o godzinie 7 wieczorem na sali domu związkowego »Ulu« w Rozbarku.

PROGRAM:

1. Śpiew chórowy na 4 głosy: Bóg stworzyciel świata. F. Schubert.
2. Przemówienie ks. P. Pośpiecha.
3. »Ojciec nasz«, śpiew chórowy na 4 głosy Moniuszko.
4. »Bernadeta« (Pasterka z Lourdes), obrazek sceniczny w 4 aktach.
5. »Ave Maria«, śpiew chórowy na 3 głosy Gmud.

Ceny miejsc: Łoża 1,50 mk., miejsce rezerwowane 1,50 mk., pierwsze miejsce 1,00 mk., drugie miejsce 75 fen., miejsce stojące 50 fen.

Czysty zysk przeznaczony na bezdomnych w Polsce.

Otwarcie kasy o godzinie 5 po południu.

Do piątku wieczora można nabyć bilety: w Bytomiu u p. aptekarza Michała Wołoskiego; w Lipinach u kupca p. Gapińskiego; w Zabrze u kupca p. Meyzy.

Upraszam śpiewaczki, by się wszystkie stawiły. Tym razem będą dla nich miejsca do siedzenia rezerwowane na sali.

Jestem przekonany, że szlachetny cel przedstawienia zgromadzi znowu liczne zastępy ludu naszego.

Ks. Paweł Pośpiech.

50 lat temu – rok 1966



Wśród drzew zadolskiego parku rozbrzmiewały pieśni

Żeby to po raz pierwszy! Wyboru tego miejsca dokonali na początku XX wieku śląscy śpiewacy. Ścisłej – był to pomysł Leona Ponieckiego, który 19 września 1909 zgromadził na Zadolu chóry prowadzone przez siebie w Bytomiu, Królewskiej Hucie, Bogucicach, Chropaczowie, Józefowcu, Nowej Wsi, Orzegowie, Świętochłowicach i Załężu (około 300 śpiewaków). Tu – „wśród pól i lasów” – odbył się ich wspólny występ.

Pierwszy, oficjalny zjazd zespołów towarzyszących w utworzonym rok wcześniej Związku Śląskich Kół Śpiewaczych odbył się na Zadolu w niedzielę 8 października 1911 roku. Uczestniczyło w tym wydarzeniu około 6 tysięcy osób.

„Po południu krótko po godz. 3, po odśpiewaniu przez ogół kilku zwrotek pieśni „Znasz ty tę ziemię”, wstąpił na mównicę wiceprezes Związku, Wiel. ks. kapelan Pośpiech, i donośnym a wymownym głosem witał serdecznie wszystkich i dziękował za tak liczne przybycie na to święto pieśni ojczystej; zachęcał gorąco do pielęgnowania tego cennego skarbu, jakim jest nasza piękna pieśń polska”

Pięćdziesiąt pięć lat później, na pamiątkę tamtego wydarzenia, urządzono w Zadolu „Wielkie święto pieśni powstańczej”. W relacji „organu śląskich i zagłębiowskich robotników” wspomniano coś o „silnym wzruszeniu”, mundurach, medalach i orderach. Można się domyślać, że ten i ów „wzruszony” uczestnik „święta” w niedzielny poranek z potrzeby serca i ze względu na tradycję odwiedził pobliski kościół oo. Franciszkanów... Ale o tym w gazecie cicho sza!

Taki to był styl, taka epoka....

Dzielnica Katowic – Zadole była w niedzielę miejscem manifestacji śpiewaków śląskich. W tamtejszym parku przed 55 laty odbył się pierwszy zjazd śpiewaków śląskich. Wczoraj w tym samym miejscu

zebrały się liczne chóry amatorskie z całego województwa, by uczcić tę rocznicę.

Na uroczystość przybyli także liczni powstańcy śląscy w swych galowych mundurach, z medalami i orderami. Przysłuchiwali się oni licznyemu pieśniom powstańczym i patriotycznym wykonywanym przez zespoły.

Jako pierwszy wystąpił chór mieszany „Halka” z Kosztowych przy Klubie Górniczym kop. „Wesoła”, po nim wystąpił znakomity chór męski „Hejnał” z Mysłowic i wiele innych, zasłużonych dla polskości Śląska, zespołów. Wiele z nich powstało przed 50–60 laty. Wśród drzew zadolskiego parku rozbrzmiewały znane i mniej znane pieśni okresu powstań i walki o niepodległość, przeplatały się z nimi piosenki żartobliwe i ludowe. Kilkutysięczna publiczność gorąco oklaskiwała każdy występ, na twarzach powstańców widać było nieraz silne wzruszenie wywołane melodiami przypominającymi im dawne dni walki.

„Trybuna Robotnicza”, wtorek 20 września 1966, nr 223 (7042), s. 3

Wybrał, komentarzem oraz śródtytułami opatrzył i do druku z zachowaniem oryginalnej pisowni podał – *andwoj*

Uleciała w anioły, by dalej śpiewać!

Śp. Marta Hoła

Nie każdemu jest dane dożyć sędziwego wieku. To szczęście miała śp. Marta Hoła, która odeszła do Pana w wieku 93 lat. Była najstarszą czynną śpiewaczką na Górnym Śląsku. Jeszcze kilka miesięcy temu śpiewała w senioralnym zespole wokalnym przy Ośrodku Integracji Społecznej w Chorzowie.

Przypadek, a może przeznaczenie sprawiło, że kilkanaście lat temu poznaliśmy się. Połączyła nas miłość do śpiewu, a także ten sam dom, w którym urodził się mój ojciec.

Bóg dał Jej życie długie, choć wcale nie usłane różami. Największym ciosem była utrata córki Krystyny. Bo nie ma większego bólu, jak śmierć własnego dziecka.

Przez dziesiątki lat przebijała się przez życie samotnie, ale nigdy sama. Prócz rodziny do końca swych dni była otoczona gronem serdecznych znajomych, koleżanek, przyjaciół. Do końca imponowała świetną pamięcią. Mimo postępujących lat odbierałem śp. Martę jako kobietę dzielną, zaradną, osobę towarzyską, żyjącą skromnie, ale godnie. Motorem, który napędzał Jej życie i prowokował do aktywności było umiłowanie śpiewu. Wielokrotnie powtarzała: „Bez śpiewu nie mogłabym żyć”. Przez ponad 60 lat Jej piękny, czysty sopran był ozdobą kilku chórów. Najdłużej występowała w chorze Św. Cecylia, przy parafii św. Józefa. Jeszcze kilka miesięcy temu

śpiewała w senioralnym zespole żeńskim przy Ośrodku Integracji Społecznej na Pudlarskiej. Była nominowana do honorowego tytułu „Chorzowianin Roku”. Za zaangażowanie i wieloletnią służbę śpiewaczą otrzymała najwyższe odznaczenia oraz dyplomy społecznego ruchu muzycznego.

Niezapomnianym przeżyciem dla Niej i wielu, wielu osób był Jej artystyczny jubileusz z okazji 90. urodzin. Ileż było wtedy gratulacji, życzeń, a nawet zazdrości! Było morze kwiatów.

Wierzę, że dla pozostałej rodziny otrzymane odznaki, statuetki, dyplomy, zdjęcia będą trwałą pamiątką i powodem do dumy ze swojej matki, babci i prababci. Ostatnie dwa lata, a zwłaszcza ostatnie miesiące włożyły na Jej niemłode barki pasmo zdrowotnych uderzeń. Walczyła o zdrowie jak mogła. Pamiętam Jej słowa: „Chciałabym jeszcze trochę pożyć, popatrzeć jak wiosna zakwitają kwiaty, posłuchać jak śpiewają ptaki”.

Za wszystko co dałaś blížnim, za uczciwe życie, za Twój piękny głos, niech dobry Ojciec przyjmie Cię do raju. I dalej, tam w anielskim chorze, śpiewaj na Bożą cześć swoim dźwięcznym sopranowym głosem.

Janek (Dyga)

Pogrzeb śp. Marty Hoły odbył się 12 lipca w kościele św. Józefa w Chorzowie; pochowana została na parafialnym cmentarzu. Zmarłą żegnało bardzo wiele osób, a żałobna msza św. miała piękną, śpiewaczą oprawę.

Katowice. Obroniono pracę o pieśniach kościelnych.

Bartłomiej Jarczuk, student Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, w maju 2015 roku obronił na Wydziale Teologicznym napisaną pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Antoniego Reginka pracę magisterską pt. „Wspólny repertuar śpiewów kościelnych w przekazach źródłowych katolickich i ewangelickich na Górnym Śląsku”. Praca o objętości 121 stron, opatrzona wstępem, zakończeniem i aneksem, składa się z trzech rozdziałów. Wzbogaca ją zestawienie wspólnych śpiewów kościołów obu wyznań oraz dołączona kserokopia tekstu H. Orzyszka o pieśniach ewangelickich.

Autor obronionej pracy we *Wstępie* napisał m.in.: „Bogate tradycje śpiewacze na Górnym Śląsku, które odegrały nie małą rolę w utrzymaniu wiary i polskości ludu śląskiego, sprzyjają również trwałemu rozwojowi muzyki kościelnej na tym terenie. Potwierdza to śpiew obecny w czasie celebracji liturgicznych w kościołach [...] Celem niniejszej pracy jest ukazanie pewnej wspólnej tradycji śpiewów, poprzez analizę muzyczno-modlitewnych materiałów źródłowych katolickich i ewangelickich używanych na Górnym Śląsku. Wyodrębniony też zostanie wspólny repertuar śpiewów obu Kościołów i jego praktyczne zastosowanie [...] W pierwszym rozdziale [...] zostanie przedstawiona analiza najważniejszych XX-wiecznych zbiorów pieśniowych Kościoła rzymskokatolickiego [...] W drugim rozdziale przedstawimy zbiory śpiewów tradycji ewangelickiej [...] Pewien dział utworów, który dla autora okazał się odkrywczy, stanowią śpiewy o wspólnej melodii, lecz różnym tekście”.

Do ciekawszych wniosków autora należy stwierdzenie, iż „Śpiewnik archidiecezji katowickiej i Śpiewnik ewangelicki są zbiorami o bogatym repertuarze śpiewów”. Spośród nich „aż 74 ma wspólny incipit”.

Zaznaczmy przy okazji, że za ojców polskiej pieśni kościelnej uważa się w Kościele katolickim błogosławionego bernardyna Władysława z Gielniowa (1440–1505), w Kościele ewangelickim pastora Piotra Artomiusza (1552–1609). (H.O.)

Gliwice. Akademicki Zespół Muzyczny Politechniki Śląskiej obchodził w czerwcu dwudziestolecie swojej działalności. Z tej okazji w niedzielę 19 czerwca w Parafii Duszpasterstwa Aka-

demickiego pw. św. Michała, przy ul. Łużyckiej w Gliwicach odprawiona została msza św. w intencji zespołu. W środę, 22 czerwca, zespół wystąpił z jubileuszowym koncertem w sali kameralnej katowickiego NOSPR-u. W sobotę, 25 czerwca, wciąż w ramach rocznicowego obchodu AZM spotkał się z wiernymi sobie słuchaczami w Centrum Edukacyjno-Kongresowym w Gliwicach, gdzie odbył się koncert pod hasłem „Wszystkie Pokolenia AZMu na scenie”. Oficjalną datą powstania zespołu był 29 lutego 1996; w tym dniu zostało wydane Zarządzenie Rektora Politechniki Śląskiej o utworzeniu takiej jednostki organizacyjnej. Dyrygentem i współzałożycielem Akademickiego Zespołu Muzycznego jest prof. Krystyna Krzyżanowska-Łoboda, niegdyś absolwentka, a dziś pracownik naukowy Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiej w Katowicach. Z okazji dwudziestolecia „Śpiewak Śląski” życzy zespołowi uhonorowanemu w 2013 roku nagrodą Prezydenta Miasta Gliwice dalszych sukcesów w upowszech-

nianiu kultury muzycznej i kolejnych Złotych Medalii zdobywanych na prestiżowych konkursach i festiwalach chóralnych.

Katowice. Nasi druhowie śpiewacy i działacze społecznego ruchu śpiewaczego Augustyn Czarnynoga i Roman Warzecha znaleźli się wśród osób wyróżnionych odznaką *Semper Fidelis – Zawsze Wierny*. Odznaczenia wręczone zostały podczas uroczystości, która odbyła się 27 czerwca. Na Dyplomie towarzyszącym odznace napisano: „Z okazji wręczenia Honorowej Odznaki [...] w imieniu Krajowego Sekretariatu Górniczego i Energetyki NSZZ „Solidarność” składamy najserdeczniejsze gratulacje. Uroczystość ta daje nam sposobność podziękowania za Twoją pracę, oddanie i trud Szanowny Kolego, zawsze pozostawałeś wierny ideałom „Solidarności”. Wiemy ile ta praca kosztowała wysiłku i zaangażowania, jak ogromna odpowiedzialność była z tym związana, jaką pomoc niosłeś słabszym

Katowice. W kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach – zwanym kościołem Mariackim – odbył się 15 maja 2016 roku koncert pieśni maryjnych zorganizowany przez Zarząd Okręgu Katowickiego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Tego rodzaju koncerty mają już wieloletnią tradycję i cieszą się dużym zainteresowaniem wiernych słuchaczy. Tak było i tym razem: świątynia była wypełniona sympatykami śpiewających chórów. Niewątpliwa to zasługa ks. proboszcza parafii dr Andrzeja Suchonia, który w ciągu dwóch poprzedzających

tygodni zapraszał wiernych do zainteresowania się koncertem. Uczestniczyły w nim chóry okręgu katowickiego: „Ogniwo” Katowice – dyr. Wojciech Gwiszcz, „Słowiczek” Katowice Kostuchna – dyr. Elżbieta Kudała, „Hejnał” Katowice Piotrowice – dyr. Monika Madejska. Wystąpiło łącznie 67 śpiewaków. Chóry przedstawił i ich program zapowiadał prezes okręgu katowickiego SZChIO, Zdzisław Czenck. Po życiulwie przez słuchaczy przyjętym koncercie na prośbę ks. A. Suchonia chórzyci wspólnie ze słuchaczami odśpiewali *Apel Jasnogórski*. (Z.C.)



W kościele Mariackim pod kierunkiem Wojciecha Gwiszcza zaśpiewał m.in. Chór „Ogniwo”



Wyróżnieni odznaką „Semper Fidelis” Od lewej: R. Warzecha i A. Czarnynoga

i potrzebującym. To brzemię niosłeś godnie wraz z innymi i dla innych”. „Śpiewak Śląski” do powyższych dodaje swoje gratulacje i cieszy się z uznania, jakim inni obdarzają przedstawicieli naszego środowiska.

Pszczyna. Atrakcją czwartkowego wieczoru (14 lipca br.) był występ znanego francuskiego chóru męskiego „Entresol” (Choeur d hommes du Daphiné), który odbył się w sali widowiskowej Pszczyńskiego Centrum Kultury. Zespół istniejący od 1986 roku skupia 45 śpiewaków z rejonu Dauphiné (stolica Grenoble). Członkami chóru są przedstawiciele różnych profesji, których łączy miłość do muzyki i śpiewu. Chór „Entresol” pod kierownictwem Bruna Popoz wykonuje pieśni religijne, świeckie, utwory muzyki klasycznej, współczesnej i popularnej. W swoim repertuarze posiada także śpiewane na bis pieśni górali, piosenki biesiadne i szanty. Śpiewacy z Francji koncertowali dwukrotnie w Quebec’u, kilkakrotnie we Włoszech, Niemczech, Belgii, Szwajcarii, Irlandii... Co trzy lata chór „Entresol” organizuje Europejski Festiwal Chórów Męskich w Saint-Marcellin, Saint -Antoine i Chatte. Spotkania te umożliwiły nawiązanie kontaktów pasjonatom chóralnego śpiewu z Węgier, Włoch, Walii, Szwajcarii, Anglii, Niemiec, Belgii, Irlandii i Polski.

Karwina-Frysztak (Republika Czeska). W kolejne niedziele września (04. 9, 11.9, 18.9, 25.9) we frysztackim kościele parafialnym Podwyższenia Krzyża Świętego odbywał się Dwunasty Festiwal Muzyki Organowej „Karwińskie organy”. Organizatorem popularnej, wyróżniającej się wysokim poziomem artystycznym imprezy jest Miejski Dom Kultury w Karwinie. Festiwal

Wrocław. Na stadionie miejskim we Wrocławiu w sobotę 23 lipca br. w ramach słynnego festiwalu Singing Europe (Śpiewająca Europa) odbył się wielki koncert chórów polskich i zagranicznych. W przedsięwzięciu tym, ze swoją dyrygentką Lidią Błazel-Marzolik, uczestniczył m.in. Młodzieżowy Chór „Bel Canto” z Rybnika. Pierwszą część wieczoru wypełniła siostra Cristina Scucci – pochodząca z niewielkiego miasta na Sycylii zakonnica, zwyciężczyni programu „The Voice of Italy”, która uświetniła swoim głosem spotkanie z papieżem Franciszkiem na Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie. W drugiej części stadion wypełnił się śpiewem najpopularniejszych piosenek z całej Europy: z Niemiec, Anglii, Norwegii, Węgier, Słowacji, Czech, Rosji i innych

państw. Polskim utworem była ludowa *Kukułeczka* w opracowaniu czterogłosowym. Wystąpiły zaproszone do udziału w tej prestiżowej imprezie także chóry dziecięce, młodzieżowe z Polski i innych państw europejskich. Śpiewało łącznie około tysiąca chórzystów. Przewodziła im oraz towarzyszącej orkiestrze znana polska dyrygentka, Agnieszka Franków-Żelazny, która znakomicie wywiązała się z niełatwego zadania. Wśród słuchaczy znajdowali się uczestnicy Światowych Dni Młodzieży oraz sympatycy muzyki chóralnej, którzy w liczbie 20 tysięcy zgromadzili się na wrocławskim stadionie. Chór „Bel Canto” z Rybnika uczestniczył już w podobnej imprezie w Niemczech, na Stadionie Schalke w Essen w ramach Singing-Europe 2010.



W koszulkach „Singing Europe” chór „Bel Canto” i jego dyrygentka (drugi rząd, pierwsza z prawej)

współfinansuje Województwo Morawskośląskie. W tegorocznym festiwalu obok rodzimych występowali także znakomici muzycy zagraniczni, w tym z Polski (organistka Ewa Bąk z Bielska Białej oraz kontratenor Marcin Ciszewski). Do ciekawszych propozycji artystycznych tegorocznego festiwalu zaliczyć wypada pierwszy z koncertów, podczas którego doszło do interesującego zestawienia muzyki barokowej i jazzowej oraz organów z fletem (Václav Uhlíř – organy, Jiří Stivín – flet). Pomysłodawczynią frysztackich festiwali i ich kierownikiem artystycznym jest Marta Wierzgoń – absolwentka klasy organów w bratysławskiej Akademii Sztuki.

(J.W.)

Katowice – Eger – Budapeszt. Towarzystwo Śpiewacze „Modus Vivendi” z Katowic-Piotrowic w roku swego pięt-

nastolecia zorganizowało zrealizowaną w dniach 26–29 sierpnia wycieczkę-pielgrzymkę na Węgry. Przedsięwzięcie wsparte przez Urząd Miasta Katowice miało na celu m.in. promocję śląskiej kultury śpiewaczej i Katowic, jako Miasta Kreatywnego UNESCO w dziedzinie Muzyki. Pobyt katowickich śpiewaków na Węgrzech, połączony ze zwiedzaniem Egeru i Budapesztu wiązał się również z rozwijaniem współpracy polskich i węgierskich środowisk śpiewaczych. Wyjazd poprzedziła msza święta sprawowana w kościele Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Piotrowicach przez towarzyszącego chórzystom w wojażu ks. prof. Antoniego Reginka. Po przybyciu do Egeru chóry „Modus Vivendi” uświetniły swym śpiewem wieczorną mszę świętą koncelebrowaną w monumentalnej bazylice św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Inny charakter miał koncert pieśni śląskiej w odwiedzanej przez

► turystów Dolinie Pięknej Pani. Podczas krótkiego pobytu w Budapeszcie nawiązano kontakt z miejscowym chórem

polskim, który zaproszono do udziału w przyszłorocznym, katowickim festiwalu „Cantus” im. Józefa Świdra.

zorganizował Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.



„Modusowy” koncert pieśni śląskiej

Katowice. W setną rocznicę śmierci Maxa Regera, 10 września br., Chór Filharmonii Śląskiej wystąpił w kościele św. Józefa przy ulicy Gliwickiej w Katowicach. Pod kierunkiem Georga Grüna zespół wykonał utwory mistrzów niemieckiej muzyki chóralnej – Feliksa Mendelssohna-Bartholdy’ego, Johanna Brahmsa, Maxa Regera i Heinricha Kaminskiego. Chór do występu objętego patronatem Miasta Katowice przygotował Jarosław Wolanin.

Radzionków. Intensywne przygotowania poprzedziły koncertową wyprawę miejscowego chóru „Harfa” do Görlitz (Niemcy) i Zgorzelca, gdzie zespół przebywał w dniach 10–12 września br. Program występu w Görlitz obejmował pieśni śpiewane po łacinie i w języku niemieckim. W kościele św. Bonifacego w Zgorzelcu chór zaśpiewał podczas mszy świętej oraz dał koncert pieśni wykonywanych po łacinie i po polsku. Mieszkańcy Görlitz i Zgorzelca nie zawiedli. W wielkiej liczbie zgromadzili się w swoich świątyniach nagradzając radzionkowskich śpiewaków brawami, miłymi słowami uznania i podziękowaniami. W trakcie podróży śpiewacy „Harfy” zwiedzili zamek Książ – trzeci pod względem wielkości w Polsce, dawną siedzibę Hochbergów. Po występie w kościele Heilig-Kreuz odbyli spacer po pięknej starówce Görlitz; podziwiano odrestaurowane zabytki gotyckie, renesansowe, barokowe i klasycystyczne. Drogę powrotną urozmaicało zwiedza-

nie Zamku Czocho i wpisane na listę UNESCO Kościoła Pokoju w Świdnicy. Kilka dni po powrocie do Radzionkowa chór otrzymał listy gratulacyjne parafii Heilig-Kreuz-Kirche z Görlitz oraz parafii św. Bonifacego w Zgorzelcu z podziękowaniami za śpiew podczas mszy świętych i koncertów. (A.O)

Piekary Śląskie. Śląscy śpiewacy i muzycy 18 września br. po raz dwunasty pielgrzymowali do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Przybyli do Piekar by Matce Piekarskiej, Opiekunce Sławnej, Orędownicze Wszelkich Łask dziękować i prosić o wspieranie śląskiego, śpiewaczo-muzycznego ruchu. Także by być w zgodzie z utrwalonym w naszym środowisku obyczajem pielgrzymowania do sanktuariów sławnych i bliskich śpiewaczym i muzycznym sercom. Przypomnijmy, że do Piekar pielgrzymujemy od 1995 roku. Również po to się tu schodzimy albo zjeżdżamy, by przed chodownym obliczem śpiewać, uczestnicząc w kolejnych edycjach Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat”. Zgodnie ze zwyczajem festiwalu organizowany jest przemennie z pielgrzymkami. W ramach tegorocznej pielgrzymki odprawiona została m.in. msza św. w intencji śpiewaków i muzyków Śląska celebrowana przez kapelana ŚZChiO, ks. prof. Antoniego Reginka (oprawa muzyczna Śląski Chór Górniczy „Polonia-Harmonia” pod dyktando Iwony Melson). We współpracy z Urzędem Miasta Piekary Śląskie pielgrzymkę

Katowice. We wrześniowym wydaniu „Kroniki Katowickiej” („KK” 2016, nr 42, s. 14–15) ukazał się kolejny, obszerny tekst redaktora „Śpiewaka Śląskiego” poświęcony muzycznym dziejom miasta Katowice. Do lektury artykułu zachęca jego tytuł „Jak w Katowicach dawniej muzyki uczono”. Do rozkwitu różnych form kształcenia muzycznego doszło tu jeszcze w XIX wieku. Wg ustaleń autora najstarszą szkołą muzyczną w dzisiejszym Mieście Muzyki UNESCO był utworzony w 1857 roku Wyższy Instytut Muzyczny Ferdinanda Raschdorffa – kapelmistrza i dyrektora muzycznego Katowic. W późniejszych latach w kształceniu adeptów sztuki muzycznej, we wspieraniu amatorskiego ruchu muzycznego oraz organizowaniu życia muzycznego w mieście wyróżnił się utworzony w 1925 roku Instytut Muzyczny Stefana M. Stoińskiego. Poza systemem instytucjonalnego kształcenia muzycznego na terenie Katowic bujnie rozwijało się nauczanie prywatne.

Rudy raciborskie. W niedzielę, 23 października, zakończy się trwający od maja w Sanktuarium Matki Boskiej Pokornej XXI Festiwal „Muzyka w starym opactwie” w Rudach (Pocysterski Zespół Klasztorno-Pałacowy). Jak na stronie internetowej opactwa informował dyrektor festiwalu ks. prał. Bogdan Kicingier w ramach rudzkich festiwali odbywają się „koncerty muzyki organowej, czasem wokalne czy z towarzyszeniem innych instrumentów”. W dotychczasowych 126 koncertach „Muzyki w starym opactwie” (łącznie ponad 150 godzin muzycznych wzruszeń) obok rodzimych wykonawców występowali artyści zagraniczni, obok muzyków dojrzałych także utalentowani adepci. W tym roku byli to m.in. dyplomanci Diecezjalnej Szkoły Organistowskiej i Studium Muzyki Kościelnej w Gliwicach. Pod dyktando Brygidy Tomali wystąpił także Chór i kwartet smyczkowy Parafii Św. Anny w Babcach. Do udziału w zakończeniu tegorocznej imprezy zaproszony został Zespół Śpiewaków Miasta Katowice prowadzony przez Annę Szostak-Myrcecz. W koncercie finałowym wystąpi także współpracująca z katowickimi śpiewakami organistka Brygida Tomala. Absolwentka m.in. studiów podyplomowych w Akademii Muzycznej w Katowicach (klasa prof. J. Gembalskiego) towarzyszyć będzie chórzystom grą na pozytywie.

Nakło Śląskie. Chór Męski „Canto Verdoun” z Colmars des Alpes (Prowansja – Francja, Chór Mieszany „Halka” Kozłowa Góra z Piekarskich oraz Chór Mieszany „Fresco” z Tarnowskich Gór uczestniczyły w sobotę 24 września br. w koncercie pieśni choralnej „Powitanie jesieni”. Impreza zorganizowana przez Okręg Tarnogórski SZChO oraz Gminny Ośrodek Kultury w Świerklańcu skupiła uwagę licznej gromady miłośników śpiewu choralnego. Słuchaczom podobały się wy-

stępy gości z Francji, obchodzącej swoje stu pięćciolecie „Halki”, jak i chóru „Fresco”, który śpiewem witał jesień po udanym międzynarodowym debiucie na zakończonym kilka dni wcześniej festiwalu „Cançó Mediterrània” w katalońskim Lloret de Mar. Przy okazji wspomnijmy, że ten młody i doskonale prowadzony zespół chętnie przyjmie w swoje szeregi chętnych do śpiewania panów. W chórze znajdzie się miejsce dla tenorów i dla basów. Miła atmosfera zapewniona.

Jaworzno-Jeleń. W siedzibie Orkiestry Kameralnej „Archetti” Miasta Jaworzna usytuowanej w południowej jego dzielnicy Jeleniu, w sobotę, 1 października br., odbyły się Pierwsze Spotkania Choralne Jaworzno 2016. Wystąpiło sześć zespołów: „Gospel Wings” z Jaworzna – dyr. Edyta Grybóś Zabrzeńska, Chór Żeński „Rene-sans” z Miejskiego Domu Kultury w Olkuszu – dyr. Dorota Stachowicz Mączka, Chór Mieszany „Sokół” z Jaworzna– Szczakowej – dyr. Irena Skakuj, Zespół Śpiewaczo-Kabaretowy „Od Do” z Ośrodka Kultury w Preczowie, Chór Mieszany „Lutnia” z Chorzowa – dyr. Łukasz Szmigieli, Chór Mieszany Tow. Śpiewaczego „Modus Vivendi” z Katowic – dyr. Oskar Zgoła. Śpiew występujących zespołów oceniało trzyosobowe jury, któremu przewodziła dr. hab. Iwona Bańska z Akademii Muzycznej w Katowicach. Po omówieniu występów odbyły się krótkie warsztaty przeprowadzone przez jurorów (I. Bańska, Małgorzata Rogala, Andrzej Wójcik). Zaproszenie do udziału w imprezie

przyjął także Roman Warzecha – prezes Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, który po prezentacji najważniejszych aspektów działalności stowarzyszenia zwrócił się do uczestniczących w Spotkaniach zespołów niezrzeszonych z propozycją wstąpienia do śląskiej organizacji muzyków i śpiewaków-amatorów. Mimo, iż Spotkania miały charakter konkursu, wszystkie uczestniczące w nich chóry otrzymały równoważne Dyplomy ze wskazaniem wyróżniającej się cechy danego występu, jak np. za udział w popularyzacji opracowań pieśni ludowych, dobór repertuaru, prezentację utworów Józefa Świdra, ekspresję estradową i stylowe wykonanie wybranego utworu... Jako zwyciężcę Spotkań jury wskazało Zespół Śpiewaczo-Kabaretowy „Od Do”, który – choć nie jest typowym chórem – zdecydowano się wyróżnić za „niekonwencjonalną propozycję estradowej prezentacji folkloru i tradycji regionalnej”. Założycielką zespołu jest Henryka Nicpoń, jego kierownikiem muzycznym Marek Krępa.



W oczekiwaniu na występ. Zespół Śpiewaczo-Kabaretowy „Od Do”

Katowice. W sobotę, 8 października, w sali koncertowej Akademii Muzycznej w Katowicach odbył się Galowy Koncert Drugiego Ogólnopolskiego Festiwalu Choralnego „Cantus” im. Józefa Świdra. Przedsięwzięcie objęte było patronatem Metropolity Katowickiego ks. abpa Wiktora Skworca, Prezydenta Miasta Katowice dra Marcina Krupy, Rektora Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach prof. Władysława Szymańskiego oraz Burmistrza Czechowic-Dziedzic pana Mariana Błachuta. W trakcie koncertu nastąpiło ogłoszenie werdyktu i wręczenie zasłużonym uczestnikom społecznego ruchu choralnego statuetek XXI Międzynarodowej Nagrody Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki. Główną atrakcją koncertu, którego program zapowiadali Barbara Czaykowska i Andrzej Wójcik, było wykonanie *Tryptyku* Józefa Świdra. Występującym zespołom przysłuchiwali się m.in. córka zmarłego przed dwoma laty kompozytora, Magdalena Świder-Śnioszek wraz z mężem i synem będąca fundatorką nagrody głównej „Cantus”, której laureatem w ubiegłym roku został Zabrzański Chór Młodzieżowy „Resonans con tutti” im. Norberta Krocza. Więcej o II Ogólnopolskim Festiwalu „Cantus” w następnym numerze.

Bielsko-Biała. Organizatorem i gospodarzem tegorocznego Święta Śląskiej Pieśni Choralnej „Trojok Śląski” jest Oddział Bielski Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Impreza będąca już dwudziestym czwartym tego rodzaju spotkaniem chórów odbędzie w sobotę 22 października br. w Bielsku-Białej. Rozpocznie się o godzinie 13.00 mszą świętą celebrowaną przez ks. prof. Antoniego Reginkę w katedrze św. Mikołaja w intencji amatorskiego ruchu śpiewaczo-muzycznego Śląska, Zaolzia i Unii Chórów Czeskich. Po przerwie obiadowej, o godzinie 16.00 w sali koncertowej Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych nastąpi otwarcie uroczystości i rozpocznie się koncert połączonych chórów po czym popisywać się będą indywidualnie poszczególne zespoły reprezentujące bratnie organizacje śpiewacze. Jako pieśni do wspólnego wykonania przewidziano *Listeczku dębowy* i *Zachodzi słońceczko* w opracowaniu Norberta Krocza oraz *Dy sem jel do Prahy* Arnošta Rychlego.

Na podstawie informacji własnych oraz korespondencji nadesłanych przez Alicję Ossowską (A.O.), Zdzisławą Czenczką (Z.C.), Henryka Orzyszką (H.O.) i Józefa Wierzgonia (J.W.) opracowała –

Barbara Czaykowska

II OGÓLNOPOLSKI
FESTIWAL CHÓRALNY

CANTUS

im. Józefa Świdra

8

października
2016



GALOWY KONCERT FESTIWALOWY

Sala Koncertowa AKADEMII MUZYCZNEJ im. Karola Szymanowskiego • godz. 17.00

PATRONAT HONOROWY

JE KS. ABP WIKTOR SKWORC
DR MARCIN KRUPA
JM PROF. WŁADYSŁAW SZYMAŃSKI
MARIAN BŁACHUT

METROPOLITA KATOWICKI
PREZYDENT MIASTA KATOWICE
REKTOR AM im. Karola Szymanowskiego
BURMISTRZ CZECHOWIC-DZIEDZIC

Wystąpią:

Orkiestra Dęta TAURON Wytwarzanie
Oddział Elektrownia „Łaziska” z Łazisk Górnych
dyr. Bogusław Plichta
Polski Chór Mieszany
„Collegium Canticorum” Czeski Cieszyn
dyr. Anna Szawińska
Chór Mieszany TŚ „Modus Vivendi” Katowice Piotrowice
dyr. Oskar Zgota
Chór TŚ „Modus Vivendi Cameralis” Katowice Piotrowice
dyr. Anna Szawińska
Chór Mieszany „Ogniwo” Katowice
dyr. Wojciech Gwiszcz
Chór Kameralny „Santarello” Katowice
dyr. Iwona Bańska
Chór „Halka” Kozłowa Góra z Piekar Śląskich
dyr. Nina Guzy

OGŁOSZENIE WERDYKTU I WRĘCZENIE NAGRÓD
XXI MIĘDZYNARODOWEJ NAGRODY
PREZYDENTA MIASTA KATOWICE im. Stanisława Moniuszki

słowo wiążące:
Barbara Czaykowska i Andrzej Wójcik

ZAPRASZAMY

Bezpłatne wejściówki do odbioru:

Akademia Muzyczna (informacja), tel. 32 779 21 00
SZCHIO, ul. Francuska 12, tel. 32 259 90 39 lub 660 416 181

ORGANIZATOR



Śląski
Związek
Chórów
i Orkiestr

WSPARCIE



Fundacja
Józefa Świdra

